



# ORZEŁ BIAŁY

## Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 20 października 1956 R. NR. 42 (746)

NUMER ZAWIERA:

S. KLINGA

„Nad Wisłą i Nilem”

Z. STAHL

„Źródło niebezpiecznych możliwości”

S. WÓYCICKI

„Powieść zupełnie inna”

J. LOBODOWSKI — odcinek powieści „W stancji”. Gawęda lekarska: „O „aspirynie” dla duszy i nerwów”. Przegląd sportowy z artykułem p. t.: „Stanley Matthews”. Uchwała Związku Dziennikarzy R. P. o położeniu dziennikarstwa w Kraju, Życie kulturalne, Kronika wojskowa, Bridż i

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA Z NAGRODAMI

## WIEŚCI ZE LWOWA

W Warszawie i Krakowie niewiele więcej niż w Londynie czy Buenos Aires wiedziano o tym, co dzieje się we Lwowie. Dopiero w ostatnich tygodniach zaczęły się ukazywać w prasie reżymowej reportaże o tym droginam mieście. W poprzednim numerze podaliśmy streszczenie artykułu o Lwowie, który ukazał się na łamach tygodnika — „Po prostu”. Warszawska „Nowa Kultura” z dnia 7 października b.r. przyniosła również obszernie uwagi o Lwowie Ryszarda Matuszewskiego. Odwiedził on Lwów zawiązując to, jak pisze — obchodowi setnej rocznicy urodzin pisarza ukraińskiego Iwana Franki. Wracając z obchodu w Kijowie mógł zatrzymać się we Lwowie i stąd reportaż. Ryszard Matuszewski, znany pisarz i współpracownik pism komunistycznych, sam zaznacza, że łatwiej było dotychczas znaleźć w prasie wydawanej w Kraju wiadomości o Moskwie, Gruzji a nawet Tadżykistanie aniżeli o Lwowie...

Artykuł Matuszewskiego przytaczamy niemal w całości, zawiera bowiem szereg interesujących informacji. Zachowujemy różne jego komentarze i uwagi, typowe dla prasy wydawanej w Kraju.

Oto co pisze Matuszewski:

### JAK WYGLĄDA LWÓW?

„Sylwetka miasta, które zobaczyłem po raz pierwszy z lotu ptaka (lecieliśmy z Kijowa samolotem), jego ogólny wygląd architektoniczny — nie uległy żadnym jednak zmianom. Zniszczeń wojennych prawie nie widać (gdziekolwiek bardzo nieliczne miejsca po wyburzonych domach pokryte zieleniami). Całe śródmieście jest natomiast świeżo odnowione, większość domów malowana na kolor jasny, biały lub kremowy, co bardzo rzuca się w oczy, jeśli ktoś pamięta dawny, szary Lwów. Dużo kwiatów, choć nie tyle co w Kijowie, który jest miastem bijącym pod tym względem wszystkie rekordy.

### LWÓW MIASTO ZACHODNIE

A w ogóle to, że Lwów oglądam bezpośrednio po Kijowie, nie pozostaje na pewno bez wpływu na moje wrażenia. Lwów po Kijowie sprawia wrażenie bardzo „zachodnie”, nie tylko pod względem architektonicznym, ale i obyczajowym, pomimo że je zamieszkuje w tej chwili w znacznej większości ludność napływowa, z różnych stron Związku Radzieckiego. Rzecz się np. w oczy różnica między sposobem ubierania się w Kijowie i we Lwowie, zarówno krój sukien kobiecych, jak garniturów męskich; prawie nie widać szerokiach na 40 cm nogawek, które warszawiakowi wędrującemu po Kijowie muszą wydawać się skrojonymi w ten sposób czyba tylko na przekór naszej — dla Ukraińców równie komicznej — modzie wąskich spodni.

Również wystawy sklepowe, mimo iż eksponujące na ogół te same artykuły co w Kijowie (może nawet w mniejszym asortymencie — stosownie do wielkości znaczenia miasta), mają tu charakter bardziej zbliżony do wystaw naszych. Brak charakterystycznych dla sklepów kijowskich metalowych podstawek, pałaków i secesyjnych ornamentów, które zajmują więcej miejsca na wystawie niż towar.

### LUDNOŚĆ NAPŁYWOWA I TRAGICZNE WARUNKI MIESZKANIOWE

Z tym wszystkim jest to oczywiście zupełnie inny Lwów, zdecydowanie

różny od tego, który wielu z nas pamięta sprzed wojny. Nie jestem lwowianinem, znałem owo miasto jedynie z paru kilkudniowych pobytów, ale wyobrażam sobie, jak tę „innosc” muszą przeżywać ci, którzy noszą w swoich sercach kawał związanej z Lwowem przeszłości. Ogólnie biorąc robi Lwów dzisiejszy wrażenie bardziej niż przed wojną wielkomiejskie. Składają się na to takie momenty, jak obfitość i barwność reklamy świetlnej w śródmieściu, zwiększony ruch uliczny. Nie chciało mi się wierzyć kiedy usłyszałem, że obcemu ludności Lwowa (oficjalnych danych brakuje szacuje się na około milion mieszkańców.

Zetknąłem się jednak z takim szacunkiem liczby ludności kilkakrotnie. Ktoś myślący kategoriami „przedwojennymi” mógłby zapytać, jak się ci ludzie mieszczą? Lwów nie należy do miast, które by się szeregownie rozburowały, a w przedwojennym żyło niewiele ponad 300.000 mieszkańców. Ale my w Polsce powojennej wiemy już, niestety, jak to jest możliwe. Kijów i Lwów wskazują, że i w Związku Radzieckim problem mieszkaniowy nie został dotąd rozwiązany nawet w miastach stosunkowo mało zniszczonych przez wojnę. Regułą jest rodzina mieszcząca w jednej izbie.

(Dokończenie na str. 4)



Zdjęcie przedstawia złożenie wieńców przez 4 górników polskich w Belgii w polskich strojach górniczych na Grobie Nieznanego Żołnierza w Brukseli (szczegółowe sprawozdanie z manifestacji Wolnych Polaków w Belgii na str. 5).

## „Mały Katyń” w Warszawie i Poznaniu

Na posiedzeniu komisji sejmowej w Warszawie Prokurator Generalny Rybicki ujawnił, że w roku 1952 rozstrzelano w Polsce bez powodu 19 oficerów ze sztabu głównego. Stracenie ich nastąpiło w związku z procesem gen. Tatara i tow. Jak donosił korespondent „Le Monde” w Warszawie, p. Ben, wiadomość ta wywołała w Kraju ogromne wrażenie i nową falę oburzenia, aczkolwiek pogłoski o rozstrzelaniu w tym czasie wielu polskich oficerów krążyły w Kraju od dawna. Według naszych informacji Rybicki ujawnił tylko część prawdy. W istocie rozstrzelano wówczas około 200 oficerów. Rzecz charakterystyczna prokurator Rybicki nie podał nazwisk pomordowanych.

Można się zastanawiać, dlaczego Rybicki ujawnił tę masakrę. Nastąpiła ona w roku 1952. Już wówczas naczelnym dowódcą sił zbrojnych w Kraju z ramienia Moskwy był Rokossowski. Rewelacje Rybickiego godzą więc w samego Rokossowskiego. Czyżby w ten sposób przygotowywano już jego odejście, którego domaga się Gomulka?

Gomulka uczestniczył po raz pierwszy od siedmiu lat w posiedzeniu Politbiura, którego członkiem jest Rokossowski. Prasa zagraniczna twierdzi, że na tym posiedzeniu wytłuszczył on wobec całego kierownictwa komunistycznego swe żądania, które między innymi mają obejmować wycofanie garnizonów sowieckich z Polski. So-

wietom jednak łatwiej będzie się zgodzić na wycofanie samego Rokossowskiego, który w oczach społeczeństwa stał się jednym z symboli zależności Polski od Moskwy, niż garnizonów, których obecność w naszym kraju uzasadniana jest okupacją przez Sowiety części Niemiec. Można by nawet przypuszczać, że Moskwa już się pogodziła z myślą zastąpienia Rokossowskiego kimś innym, skoro domaganie się jego odejścia i pośrednie kompromitowanie go jest dopuszczalne.

Ujawniono zatem bezpodstawnie rozstrzelanie oficerów w roku 1952, a jednocześnie dotarli na Zachód wiadomości o rozstrzelaniu w Poznaniu w roku 1956 bez sądu wielu żołnierzy polskich, którzy w czasie wydarzeń czerwcowych oddawali broń ludności. System katyński zatem trwa...

### KOMISJE TRJN UCHWAŁIŁY ORDYNACJĘ WYBORCZĄ

Połączone komisje wewnętrzno-polityczna i prawno-regulaminowa uchwaliły na posiedzeniu 16 bm. ostatecznie projekt ordynacji wyborczej do przyszłej Rady Jedności Narodowej. Projekt przewiduje 9 okręgów na W. Brytanię, w czym 6 okręgów dwumandatowych. Pozostałych 18 mandatów przypadnie na 3 okręgi. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze. Wnosić należy, że w najbliższym czasie zbierze się plenium TRJN dla uchwalenia ordynacji.

S. KLINGA

## Miraż „wielkiej odnowy”

REŻYM wyznaczył na dzień 16 grudnia br. wybory do „Sejmu” i opracowuje nową ordynację wyborczą. Rozprawa na ostatniej sesji „Sejmu” była ożywiona i krytyka działalności rządu przez niektórych posłów była często dość ostra. W związku z tym na Zachodzie odezwały się tu i ówdzie głosy o „odradzaniu się” parlamentaryzmu w Polsce. Trudno jest zgodzić się z tym postawieniem sprawy. O parlamentaryzmie nie może być tu mowy, ponieważ nie potrafi on współistnieć z rządami jednej partii (monopartyjnym). W ustroju demokracji zachodniej parlament jest suwerenną reprezentacją narodu, która wyłania i usuwa rządy. Ustrój parlamentarny jest nierozłącznie związany z istnieniem co najmniej dwóch partii, które na podstawie woli większości wyborców zmieniają się od czasu do czasu przy władzy. W ustrojach totalitarnych, gdzie istnieje tylko jedna partia, instytucja parlamentu nie ma sensu. Państwem rządzi jedyna partia, nie dopuszczająca do istnienia innych, partia zdecydowana na to, że nie da się usunąć od władzy inaczej, niż przez użycie siły. Dyktatura proletariatu, czyli w praktyce partii komunistycznej, nie może współistnieć z parlamentaryzmem.

Taką jest teoria. Życie jednak jest bogatsze od teorii. W Polsce mówi się i pisze dziś bardzo dużo o „wzmocnieniu” roli Sejmu. Zapowiedzi w tym zakresie trzeba traktować poważnie z tym zastrzeżeniem, że wcale nie chodzi w danym wypadku o parlamentaryzm w zachodnim rozumieniu tego słowa. Historycznie parlamenty powstawały z walki społeczeństw przeciw władzy królewskiej i dążyły do ograniczenia tej władzy. Między parlamentem i rządem w ustrojach demokratycznych istnieje zawsze walka o władzę mimo rozgraniczenia funkcji. W reżymowej Polsce postawiono wprawdzie historyczną nazwę — „Sejmu”, ale nosząca to miłośniczo instytucja była tylko kopia sowieckiego *Wierchnego Sowietu* i podobnie jak ten Sowiet nie miała żadnego wpływu na rządzenie państwem. W 1955 r. Sejm uchwalił tylko jedną ustawę. Rząd rządził przy pomocy wydawania dekretów, a dyskusje o ustaleniu wytycznych polityki odbywały się w łonie naczelnych władz partii. Wyniki tych dyskusji były tylko częściowo podawane do wiadomości publicznej.

Nawrótny do historycznego faktu, że parlamentaryzm rodził się z walki. Osobliwością obecnej sytuacji w Polsce jest, że inicjatywa w sprawie zwiększenia roli „Sejmu” wyszła nie z Sejmu, lecz od rządu. Nie kto inny bowiem tylko właśnie Cyrankiewicz oświadczył na ostatniej sesji Sejmu:

„Wzrost roli i autorytetu Sejmu stanowi jeden z bardzo istotnych czynników procesu demokratyzacji. Rząd jest zdecydowany zrobić wszystko, by ułatwić Sejmowi spełnienie jego obowiązku, by przełamać wszelkie opory, jakie na jego drodze stwarza jeszcze może konserwatyzm i wyrastające ze złych nalogów przeszłości opory”.

Zastanówmy się nad tymi słowami. Nie mogły one być wypowiedziane w Kraju, gdzie rząd jest wyłoniony przez parlament i może być przez parlament usunięty. Rząd występuje tu w charakterze protektora parlamentu, obierając mu pomoc w usuwaniu przeszkód, które dotąd sprowadzały znaczenie istniejącej namiastki parlamentu do zera. Co to były za przeszkody i kto je stwarzał, jest pominięte milczeniem, bo i tak wszyscy wiedzą.

SKĄD się wzięła nagle troska rządu o Sejm w ustroju „demokracji ludowej”? Z chronologii wydarzeń wiemy, że zrodziła się ona po wypadkach poznańskich. W wyniku ciężkiej sytuacji materialnej szerokiego mas, spowodowanej dotychczasową gospodarką reżymu, i pod wpływem „odwilży”, załamał się całkowicie autorytet rządu i partii. Rozproszył się nawet strach społeczeństwa przed organami t.zw. władz bezpieczeństwa. W tych warunkach rząd szuka rozpaczliwie jakiejś dodatkowej podpory dla swojej władzy. Podporą tą ma być zreorganizowany i wyposażony w szersze uprawnienia „Sejm”.

Naczelnik organ prasowy partii „Trybuna Ludu” pisze na ten temat:

„Wysuwany dziś z różnych stron postulat częstszego zwoływania sesji sejmowych wydaje się w tym świetle postulatem całkowicie słusznym. Często i dłuższe sesje pozwolą na ograniczenie nadmiernego dotąd dekretowania, stworzą warunki, w których Sejm będzie mógł szerzej pełnić swe funkcje usta-

wodawcze. Pozwoli to także Sejmowi bliżej wglądać w działalność Rządu i całej administracji państwowej, szybciej występować z krytyką tej działalności, gdy uzna to za potrzebne, rozłożyć wreszcie należytą kontrolę, do której jest powołany.”

Z wywodów tych można sądzić, że dyktatorzy komunistyczni doszli do wniosku, iż dotychczasowy system rządzenia, oparty na tajnych dyskusjach w łonie konwentykli partyjnych i dekretach rządowych zawiadł i że trzeba go usprawnić, trzeba stworzyć system rządzenia, w którym pobierane decyzje byłyby lepiej przemyślane, lepiej przygotowane i lepiej kontrolowane w wykonaniu.

Czytając między wierszami prasy reżymowej można również sądzić, że rząd i partia chcą uniknąć ponoszenia przed społeczeństwem pełnej odpowiedzialności za wszystko, co nastąpi w przyszłości. Część odpowiedzialności ma spaść na Sejm. W tym celu wysuwane jest przez reżym twierdzenie, że „Sejm” jest nadrzędny nad wszystkimi organami władzy państwowej. W praktyce „Sejm” był dotąd najbardziej podrzędny ze wszystkich instytucji państwowych. Nie mogło być inaczej, skoro tak zwani posłowie byli po prostu mianowanymi przez rząd, lub partię rządzącą, co na jedno wychodzi. Wolnych wyborców w „demokracji ludowej” być nie może. Reżym komunistyczny zamierza dać ludności tylko możliwość wyboru między kilkoma kandydatami proreżymowymi. „Trybuna Ludu” zapowiada:

„Wątpić należy, czy wyborcy zechcą wybrać takich kandydatów, którzy zadowolą ich zaufanie w poprzednich wyborach, to znaczy takich, którzy nie utrzymywali łączności z wyborcami i nie reprezentowali w Sejmie i poza Sejmem ich interesów, takich, którzy w minionym czteroleciu byli statystami w pracach sejmowych. W Sejmie przyszłym nie może być miejsca dla statystów.”

PODSTAWOWĄ przyczyną, która pchnęła reżym na drogę zwiększenia roli Sejmu jest niezadowolenie szerokich mas z istniejącego stanu rzeczy. Niezadowolenie mas nie ogranicza się do ciężkiej sytuacji materialnej i sięga we wszystkie działy życia państwa. „Wzrost roli i autorytetu” aparatu władzy przeoczył narastanie tego niezadowolenia. Policja polityczna okazała się nie na wysokości zadania i jako informator o stanie nastrojów i jako narzędzie do zapobieżenia rozruchom. Zreorganizowany „Sejm” będzie spełniał zadanie barometru istniejących nastrojów oraz klapy bezpieczeństwa, rozładowywującej częściowo nastroje drogą wygadania się. Rzeczywista jednak władza państwowa Sejm w ustroju „demokracji ludowej” być nie może. Jeśli władzę tę potrafił zdobyć, Polska przestałaby być „demokracją ludową” i stałaby się demokracją parlamentarną.

Istotnie demokratycznym zjawiskiem w Polsce nie są przeprowadzane i zamierzone przez reżym reformy, lecz fakt większego liczenia się z opinią publiczną ze strony rządu i Partii Komunistycznej. Tej opinii nie można dziś zaspokoić samymi tylko sloganami, w dodatku starymi i wyswiechnianymi. Trzeba obiecywać coś nowego. „Trybuna Ludu” pisze zatem:

„Nie ma chyba istotnej dziedziny naszego życia, w której nie znajdowałoby swego wyrazu „nowe”, które ożywcym strumieniem ogarnia cały kraj. Szeroka wymiana poglądów na temat roli partii w naszym kraju, na temat roli innych stronnictw politycznych, wykucie nowego profilu Sejmu, zgodnie z jego konstytucyjnymi uprawnieniami, podniesienie autorytetu i praw rad narodowych, ugruntuowanie praworządności — to niektóre z elementów politycznych wielkiej odnowy. Nie ulega wątpliwości, że są to pierwsze kroki, za którymi będą musiały nastąpić dalsze, nie ulega wątpliwości, że jesteśmy u progu rozwoju politycznego naszego kraju w kierunku najbardziej odpowiadającym budownictwu socjalistycznemu w naszych warunkach.”

Jest wysoce osobliwą rzeczą stawiać zagadnienie „wielkiej odnowy” ustroju, który istnieje zaledwie jedenaście lat. Ustroje społeczno-gospodarcze tak szybko się nie starzeją. Powyższa formuła „Trybuna Ludu” jest więc pośrednim stwierdzeniem, że budowany przez te jedenaście lat ustrój nie zdał próby życia i nie odpowiada potrzebom narodu polskiego. Odpowiada on jednak potrzebom Rosji. Rosja podwoiła ostatnio swój garnizon w Polsce. Znamy zaś z historii wyniki obrad sejmów podczas obecności w Polsce wojsk rosyjskich.

ZDZISŁAW STAHL

## Źródło niebezpiecznej możliwości

JAKKOLWIEK byśmy patrzyli na przyczyny oraz istotę „destalinizacji” czy „odwilży”, cokolwiek byśmy sądzili o jej przyszłości i o zamiarach rozmaitych współtwórców tej operacji, powinniśmy wyszyścić się zgodzić, że otwiera ona w Polsce źródła możliwości niebezpiecznego konfliktu. Tkwią one w sprzeczności, niemal przepaści, pomiędzy polityczną i strategiczną rzeczywistością położenia naszego narodu, a wytwarzanymi przez „odwilż” czy w związku z nią nastrojami.

Rzeczywistość polityczna, to suwerenna władza, spoczywająca w rękach komunistów, choć nazywają się w Polsce „Zjednoczoną Partią Robotniczą”, komunistów, których centrala mieści się na Kremlu i których organizacja jest oparta na żelaznej dyscyplinie, na dyktaturze, sprawowanej przez partię „imieniem proletariatu”. Publicystom, którzy by — biorąc na serio „destalinizację” — chcieli doprowadzić, że obecnie organizacja komunistycznej partii opiera się na innych zasadach i na powrocie do Lenina, musielibyśmy przypomnieć, że zasady żelaznej dyscypliny partyjnej, terroru jako metody rządzenia i „dyktatury proletariatu” — w praktyce Partii — to właśnie zasady leninowskie.

Lenina z pewnych stron próbuje się od dawna przedstawiać jako dobrotliwego teoretyka, który chodził po obłokach, ale to jest legenda. Był on w rzeczywistości nie tylko twórcą całej krwawej i okrutnej teorii czerwonego totalizmu, lecz inicjatorem jego praktyki. On powołał Czerewyczkę, która w pierwszych latach bolszewizmu skąpała Rosję w morzu krwi i uczyniła z terroru narzędzie władzy sowieckiej. Stalin stał się jedynie pojętym kontynuatorem i twardego wykonawcą gotowego systemu.

Rzeczywistość strategiczna, sprawa fizycznej, wojskowej przemocy sowieckiej przedstawia się w Polsce równie ponuro. Dokola i na wewnątrz, obręcze sowieckiej przewagi odbierają narodowi polskiemu, gdyby chciał się dziś porwać do wolności, jakiejkolwiek szanse powodzenia. Co gorsza, rewolta polska, nowa „matież” polskich buntowników, mogła by jedynie wzmocnić zachwiane „zbiorowe kierownictwo” postalinowskie Kremla i zjednoczyć je dla obrony wojennych zdobyczy europejskich, jeśli by ta rewolta, miała być tylko polską, lub tylko „satelicką”.

Równocześnie jednak „odwilż” uderzyła do głowy. Była na początku dyrektywą z Moskwy i pochodną „destalinizacji”, ale trafiła w Polsce na grunt szczególnie podatny. Partyjna góra polskich komunistów zatraciła nieco orientację i poszczególne tuzy zaczęły się wahać, jak dalece Moskwa żąda, by ją krytykować i może nawet sama Moskwa nie była pod tym względem zgodna. Nie była zgodna, co do taktyki, lecz napewno była zupełnie zgodna co do istoty rzeczy: że odwilż, pojęta jako wstęp do wiosny — niepodległości, to przekroczenie wyznaczonych granic.

Przyszły wypadki poznańskie. Okazało się, że polskie społeczeństwo uznało za możliwe ujawnić swoje uczucia w stosunku do zniechęconego reżymu. Okazało się, że niektóre, najgorętsze czy najgłębiej rozpaczone żywioły dopatrzły się w sytuacji możliwości uzyskania czegoś na drodze jawnego wystąpienia, strzałów, rozlewu krwi wrogiej i własnej. Społeczeństwo poznańskie, zaledwie kilkanaście godzin panowało nad ulicami swego miasta. Naciągnęły sowieckie czołgi. Padły ofiary, nastąpiły aresztowania. Potem Bułgania i Żukow

wybrali się w podróż do Warszawy i po Polsce, aby umocnić partyjną górę, przystąpić do porządku partyjne szeregi i zbadać sytuację na miejscu. Odwilż odwilża, ale strategiczne pozycje sowieckiej armii muszą być zabezpieczone

Wypadki poznańskie wywołały w niektórych kołach zachodnich, a za tym w ulegających ich inspiracjom pewnych środowiskach polskich, znaczne ożywienie. Kola te, wyznające rozmaite odmiany polityki „pokojowej koegzystencji” z imperium komunistycznym, zaczęły wykuwać z rozpaczliwego porwy polskiego argumenty za swoimi koncepcjami.

Amerkańska doktryna pokojowej koegzystencji z Sowietami, która przewiduje happy-end konfliktu w postaci samorządnego przeobrażenia się totalizmu komunistycznego stopniowo od wewnątrz, znalazła tu poparcie z nowej strony. George F. Kennan, teoretyk polityki „powstrzymywania” (containment'u), opiera swoją teorię na założeniu, że początek procesu samolikwidacji nastąpi w Rosji. Rosyjskie nowe komunistyczne pokolenie — według jego, sugerowanych mu umiejętnie ze strony zainteresowanej, optymistycznych nadziei — zatraci fanatyzm poprzedników, zmieknie, zechce się urządzać na obszarze osiągniętych zdobyczy, zaspokojone nimi i wyleczone z mrzonek o podboju świata przez komunizm. Proces ten obliczył Kennan w swoich publikacjach („American Diplomacy 1900—1950” i „Realities of American Foreign Policy”) na lat około 15, po których młodszy władcy w Moskwie mieliby dojrzeć do zarzucenia totalnej tyranii i być gotowi do dobrowolnego przyznania „satelitom” szerokiej autonomii, jako zadowalającego dla Kennana, trwałego rozwiązania.

Pochodną tych samych życzeń i odmianą wyżej sformułowanego obrazu samolikwidacji systemu sowieckiego, stała się idea samowyzwolenia się narodów ujarzmionych w ramach luźniejszego od wewnątrz, „zdestalinizowanego” imperium Moskwy. Tej idei wypadki poznańskie dostarczyły największej amunicji propagandowej. Stanowi ona wymarzone wyjście taktyczne z amerykańskich obietnic wyzwolenia, składanych przed czterema laty podczas wyborów gen. Eisenhowera na Prezydenta, a wiąże się z linią, stawiającą na „titoizm”, jako rzekomą autonomię „narodowych komunizmów”. Linia titoistyczna ma w każdym razie to wspólne z kennanowską, że w równym stopniu „wyzwała” Stany Zjednoczone od rzeczywistego wyzwolenia narodów ujarzmionych z niewoli, a całego świata zachodniego od wiszącej nad nim groźby sowieckiego imperializmu.

Poza tą wspólną właściwością, alternatywa titoistyczna w pojęciu amerykańskim wychodzi z innych założeń, niż program Kennana. Titoizm ten kładzie nacisk na ewolucję nie w rosyjskim sercu sowieckiego imperium, mającą polegać na odchodzeniu młodszego pokolenia rosyjskiego od fanatyzmu komunistycznego. Liczy on na decentralizację organizacji komunistycznej w kierunku komunizmów narodowych „typu jugosłowiańskiego”, a rezygnację ze strony Kremla z dominującej w komunizmie roli władzy centralnej.

Doktryna Kennana liczy więc na ewolucję odmiennego charakteru od titoistycznej; podczas gdy pierwsza przewiduje zwycięstwo w Moskwie zaspokojonego elementu nacjonalistycznego nad ideologią komunistyczną, druga ujmuje to jako wzięcie góry przez komunizm bardziej demokratyczny i pozostawiający narodom wybór „własnej drogi” do jego realizacji. W obu wypadkach mielibyśmy jednak mieć do czynienia ze spodziewanym osłabieniem czynnika rosyjskiego w imperium komunistycznym tylko w każdym na innym tle. W praktyce, jak sądzę, jest to właśnie teoria umożliwiająca temu czynnikiem przetrwanie ciężkiego okresu, umocnienie się i osiągnięcie gotowości do dalszego skoku.

**S**YMPATIE ze strony polskiej do linii „titoistycznej” nie dadzą się rozsądnie wytłumaczyć. Po pierwsze samodzielność komunistycznej dyktatury w Jugosławii umożliwiła geografii, czyli warunkom, nie nadający się do przeniesienia na Polskę. Moskwa nie mogła i nie może sobie pozwolić na zbudowanie Tita, ponieważ nie trzyma Jugosławii w ramach

swojej fizycznej, wojskowej przemocy. Po wtóre, zostawienie wolności wyboru „własnej drogi do socjalizmu” (w komunistycznym wydaniu) nie jest jeszcze daniem wolności rzeczywistej. Naprawdę wolny, naród polski nie wybrałby również drogi titoistycznej, lecz wybrałby własną drogę do własnego celu.

Naprawdę wolny naród polski złożyłby też natychmiast hold swemu Prymasowi, Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu i przywróciłby mu nie tylko wolność, lecz pełną władzę kościelną. Jugosłowiański arcybiskup, Kardynał Stepinac pod władzą Tity, nawet po latach męczarni więziennych, swojej władzy duchownej nie odzyskał. Titoistyczny komunizm jest bowiem niemniej bezbożniczą tyranią i materialistycznym przeciwstawieniem uznania ducłowej osobowości człowieka, niż komunizm sowiecki. Nie ma z nim kompromisu.

Wreszcie po trzecie, zainteresowanie samego Tity sprawami polskimi nie może iść daleko. Polska leży poza bałkańską strefą bezpośrednich interesów i możliwości jugosłowiańskich, a swoje wpływy wśród komunistów polskich Belgrad może najwyżej sprzedawać Moskwie za cenę jakichś ustępstw dla siebie gdzie indziej. Na wycofanie sowieckich wojsk z wschodniej Niemiec czy z Polski, Tity nie może mieć wpływu, a wcale ponadto nie wiadomo, czy chciałby ewentualnie w tym kierunku działać. Titoowska może być w Polsce najprawdopodobniejsza — chyba prowokacja.

Wobec takich perspektyw i przy realnej ocenie położenia, nie wolno ze stanowiska polskiego interesu narodowego rozgrzewać atmosfery przedwczesnych nadziei i gorączkowego napięcia w kraju. Może leży to na linii jakichś interesów obcych, może to służyć choćby do wykazania rosyjskiej opinii na polskim przykładzie, jak niebezpieczne są dla Moskwy nawet pozory liberalizacji. Podniecanie to w żadnym razie nie leży obecnie we własnym interesie Polski.

Przeciwnie nawet, nastroje takie, jak zaznaczyliśmy na wstępie, rodzić mogą duże dla naszego narodu niebezpieczeństwo. Rozbudzone przez propagandę fałszywe poczucie politycznej swobody i bezkarności, złudzenie posiadania siły ponad rzeczywistość, to wszystko może doprowadzić do tragicznego konfliktu z realnym układem sowieckiej przemocy, jeszcze tragiczniejszego niż wypadki poznańskie, a zbytecznego już, co do swojej wymowy.

Toteż w kierunku umiaru i trzeźwości, a nie podniecania nastrojów polskich winna działać na kraj opinia emigracyjna. Nie należy bezmyślnie naśladować zachodnich intelektualistów i dziennikarzy, rozanimatornych polskim eksperymentem i oślepłych do wypróbowania sowieckiej siły przy pomocy polskiej krwi, lecz i nieszczęścia. Należy też rozumować o sytuacji bez ulegania nastrojom, urabianym pod wpływem zupełnie innych niż nasze interesów.

**P**ARYSKA „Kultura”, jak zwykle, rozumuje po torach polityki koegzystencji i nadziei, przywiązanych do samorządnego przemian wewnątrz imperium sowieckiego. We wrześniowym wydaniu (nr. 9/107, Dialog, str. 6) p. J. Mieroszewski daje wyraz temu sposobowi myślenia.

„Jeżeli obecny ustrój w kraju — pisze — będzie ewoluował w kierunku uznania zasady wielopoglądowości politycznej — jeżeli liberalizacja zacznie się z czasem przekształcać w demokratyzację — wówczas zarysuje się możliwość unormalizowania stosunku emigracji do kraju. Do czasu, gdy artykuł ten ukaże się w druku i dotrze do czytelnika sytuacja w Polsce może ulec poważniejszym zmianom. (nie uległa — przyp. cyt.) W moim przekonaniu państwa komunistyczne, z Rosją włącznie, weszły w fazę długofalowych przeobrażeń. Będzie jeszcze wiele liberalizacji i deliberalizacji. Poznań skompromitował liczących speców i uczonych komunistologów, którzy uparczywie głosili, że w państwie totalistycznym powstanie czy bunt nie są rzeczą możliwą. Państwa komunistyczne chowają w zanadrzu jeszcze niejedną niespodziankę, którą zadziwią zachodnich komunistologów. Do wieczora dwudziestego wieku jeszcze daleko.”

P. Mieroszewski prezentuje nam w przytoczonych zdaniach raczej ti-

były więc w historii komunistycznej tyranii totalnej nowością. Nie były nowością, ani co do swego rozpaczliwego wybuchu, ani co do tragicznego finału.

Powtarzanie ich i rozszerzanie zwłaszcza przy niezmiennym sytuacji międzynarodowej i dotychczasowej polityce zachodu byłoby rozpaczliwym albo zbrodniczym nonsensem. Także postalinowska Rosja Bułgania i Chruszczowa znajdzie jeszcze na stłumienie nowej polskiej „matieży” dość sił i ochoty.

### NOWE PRZEPISY POCZTOWE W KRAJU

Od 27 września br. — jak podaje oficjalny komunikat z Warszawy — listy zwykłe wysyłane zagranicę można wrzucić zaklejone bezpośrednio do skrynek pocztowych, a listy polecone — również zamknięte — nadawać w urzędach pocztowych. Natomiast przesyłanie w liście przedmiotów „o wartości dewizowej” wymaga specjalnego zezwolenia, które wraz z listem należy okazywać na poczcie.

Dotychczas listy za granicę musiały być przez nadawcę odosobnione niezaklejane na pocztę. Zarządzenie to motywowane było koniecznością kontrolowania, czy list taki nie zawiera dewiz. Obecnie zniesienie tego rozporządzenia nie znaczący wcale, że listy nie będą przechodziły przez cenzurę, zanim odesłane zostaną adresatowi za granicę. (IC)

### POLSKI OPTYK D. S. GUNSTON, F. A. D. O.

Dispensing Optician

Tel. WES 6079

Troy Court, 216 Kensington High St., London W. 8.

OKULARY I NAPRAWY

Okulary do Polski na recepty krajowe. Godziny przyjęć: od poniedziałku do piątku 9.30—18; w soboty 9.30—13.

### POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628

Wysyła wszelkie leki do Polski po cenach eksportowych

PORADY BEZPŁATNE

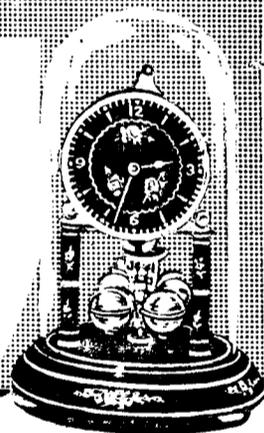
Dojazd kol. podziem. „Elephant and Castle”, autobusy: 1, 12, 40, 45, 53 i 63.

Najpraktyczniejszy upominek dla każdego domu, nieosiągalny w sklepach w Anglii:

400-DNIOWY ZEGAR STOJĄCY W PIĘKNYM STYLU ANTYCZNYM

Cło znacznie obniżone — obecnie tylko 200 zł. TYLKO DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM:

Model średni Nr. 306 S ...	£ 6.14.0
Model średni Nr. 301 ...	£ 6.14.0
Model duży owalny Nr. 355 ...	£ 8. 9.0
Model duży kwadratowy Nr. 352 ...	£ 8. 9.0



# Wintrex

& C O . L I M I T E D  
51 BROMPTON RD, LONDON SW.3

(Dawniej ASMDAR — jedenaście lat istnienia)



SZWAJCARSKIE ZEGARKI NA REKĘ — cło tylko 400 zł. DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM:

Zegarek męski stalowy, model Nr. 319 ...	£ 6.14.0
Zegarek męski pozłacany, model Nr. 318 ...	£ 6.10.0
Zegarek damski sportowy, okrągły, stal. mod. Nd. 264 ...	£ 6.14.0
Zegarek damski podłużny, pozł. model Nr. 222	£ 6.10.0

### MATERIAŁY NA UBRANIA I KOSTIUMY DAMSKIE:

Cło na materiały zostało obniżone o 100%!!

Szczerze polecamy:

„PINHEAD WORSTED” w kolorach granatowym, brązowym, ciemno i jasno-szarym.

Tylko do końca roku 1956 ceny reklamowe:

3½ jardowy kupon na ubranie męskie ... £ 6.10.0

3-jardowy kupon na kostium damski ... £ 5.19.0

Prócz tego olbrzymi wybór innych materiałów w/g naszego katalogu.

Próbki na żądanie.

### NOWOŚCI:

NYLON WAFLOWY, w sześciu kolorach, szerokość 54" — najwygodniejszy do szycia. Dawniej cło wynosiło 2000 zł. za 1 kg., obecnie tylko 800 zł. Cena za 3 jardy wraz z portem (cło 200 zł.) ... £ 2.6.6

OLBRZYMI WYBÓR WSZELKICH TOWARÓW OGLĄDAĆ MOŻNA

W NASZYM SKLEPIE 64, PEMBROKE ROAD

LONDON, W. 8. ENGLAND

Hustrowany, 50-stronicowy katalog bezpłatnie na żądanie.

### NIŻSZE CŁO

NYLONY Morley, 2 pary ...	20/-
MORLEY Sheer Stretch, 2 p. ...	24/-
PONCZOCHY weln., 2 pary ...	27/-
CHUSTA babuszka kaszmirowa szwajcarska, 80 x 80 cm. ...	25/-
BOTY skórzane na baranku ...	85/-
SWETER cardigan welniany ...	35/-
WŁÓCZKA, 3-ply 16 oz. ...	28/-
PIÓRO Parker, 14 ct. złoto ...	25/-
PLASZCZ plastik Prima ...	25/-
WSYPY sud. 1 j. x 63" ...	17/6
NESCAFE 6 puszek polec. ...	25/-
KUPON materiału weln. ...	97/-

Katalog z nowymi stawkami celnymi na żądanie

## HASKOBA LTD.

121, EARLS COURT RD.  
LONDON, S. W. 5, tel. FRE 7888

## RECENZJA

## Powieść zupełnie inna \*

**TORRICOLA** "Józefa Marii Ursyna jest zjawiskiem niecodziennym w polskiej literaturze w ogóle, a już zupełnie niespotykanym w literaturze emigracyjnej. Jest to książka niezwiązana właściwie z polskim środowiskiem i z polskimi problemami. Niektórzy bohaterowie noszą wprawdzie polskie nazwiska, raz — zresztą zbyt — pada nazwa Sopot, ale atmosfera książki jest międzynarodowa, zagadnienia zaś czysto ludzkie.

Akcja rozgrywa się we Włoszech (jak zresztą łatwo się domyślić z tytułu!), ale nie są to właściwie konkretne Włochy. Gdyby na ich miejsce podstawić Francję lub Niemcy, nie by się przez to nie zmieniło. Nie jest to zresztą w najmniejszym nawet stopniu zarzut — autora interesują ludzie jako ludzie, nie umiejscowieni geograficznie czy narodowo. Ludzi tych małe znakomicie. Nawet drugorzędne sylwetki są żywe, plastyczne i, co najważniejsze, zawsze interesujące psychologicznie. Autor nie ucieka się do ułatwień, ani do sentymentalnych chwytów, aby zdobyć sympatię czytelnika dla swoich postaci, nie apeluje do wspólnych przeżyć, czy też uczuciowego zaangażowania; poprzestaje na pokazaniu konfliktów psychicznych między grupami ludzi, przerywanych — każdy z innego powodu i dla innego celu — z Rzymu do Neapolu.

Wątek akcji toczy się równocześnie na kilku planach, przecinających się przypadkowo. Przypadek, zbieg okoliczności odgrywa w przeżyciach bohaterów ważną, chciałoby się nawet powiedzieć zasadniczą rolę. Nie jest to jednak przypadek typu spotykane-

nego często w sztukach i powieściach, który wywołuje sceptyczną uwagę: „Ee, ten już sobie zanadto ułatwił rozwiązanie. Takich zbiegów okoliczności w życiu nie ma!” W powieści Ursyna zbiegów okoliczności jest niewiele, a wątki krzyżują się i przecinają w sposób naprawdę przypadkowy.

Opis w sensie malarskim, charakterystyka zewnętrzna postaci, odrębność stylowa, nie są mocnymi stronami powieści Ursyna (napisanej zresztą zdaje się po francusku, a później przez autora przełożonej na polski). Jest w tej powieści sporo wytartych i nadużytych zwrotów, kilka niezręczności stylistycznych, dawka banalnych określeń. Ale to wszystko nie ma wielkiego znaczenia wobec wyjątkowego daru dopatrywania się prawdy psychologicznej i wyciniowywania cech charakteru. Ludzie Ursyna są żywi, trójwymiarowi i wyraźni; nie ma w ich rysunku wahania, niepewności lub fałszu. Ich postępek i reakcje są zrozumiałe i wytłumaczone; autor nie posługuje się modnym dzisiaj chwytym psychologicznego niezrozumiałstwa, aby nadać im pozory sztucznej głębi. Jest to zresztą zupełnie niepotrzebne: bohaterowie „Torricoli” są przekonująco prawdziwi.

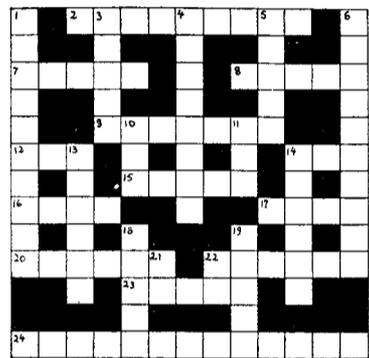
Środowisko, w którym umieścił ich autor, nie jest zbyt sympatyczne, ale bardzo charakterystyczne dla naszych czasów; aferzyści, czarnorynkowcy, pokatni handlarze dewizami, słowem smutna pozostałość okresu wojennego i powojennego. Na tle tego międzynarodowego świata (międzynarodowego i pod względem prawdopodobnej przynależności narodowej postaci powieści) i zupełnego pominięcia jakiegokolwiek narodowej charakterystyki przez autora) rozgrywa się równoległe kilka wydarzeń, których rozstrzygnięcie może się wydawać połowiczne; miało-

by się ochotę zapytać autora, co dalej stało się z tymi ludźmi, w których życie nas wprowadził, których losami i przeżyciami potrafił nas zainteresować i których koniec powieści pozostawia w pewnego rodzaju zawieszaniu. Ale to już musimy pozostawić decyzji autora; wolno mu było nie stawiać kropki nad „i” pozostawiając dalsze wnioski czytelnikowi.

Pewną wątpliwość budzić może krótki epizod środkowej części powieści, od którego bierze ona swoją nazwę. Jego związek z całością jest właściwie żaden. Mam jednak podejrzenie, że autor widział w nim więcej, niż dojrzał może obce oko.

„Torricola” z pewnością nie jest powieścią dla czytelnika, który oczekuje od polskiego autora dalszego przyczynku do polskiej martyrologii, lub tułactwa; nie buduje i nie burzy politycznych światopoglądów; nie sięga wzrokiem w daleką, a niepewną przyszłość — słowem, nie jest typową powieścią emigracyjną. Za to przynosi czytelnikowi dar rzadki i cenny: wprowadza go w życie prawdziwych ludzi, nie marionetek, manipulowanych dłońmi autora dla udowodnienia jakiegoś poglądu lub potwierdzenia czyjejs racji. A to jest bardzo wiele.

Stefan Wóycicki

KRZYŻÓWKA KONKURSOWA  
Nr 197/56

## Znaczenie wyrazów.

Poziome: 2) przejściowe zjawisko; 7) port w Azji; 8) harcerz; 9) niegrzeczny; niewychowany; 12) drzewo; 14) potega; 15) miasto na Pomorzu; 16) miły; 17) charakter, rodzaj; 20) psia rasa; 22) wyspa na Oceanie Spokojnym; 23) kraj w Azji; 24) imię i nazwisko malarza polskiego.

Pionowe: 1) dobroczyńca, tytuł grzesznicy; 3) suma; 4) rozbiór; 5) pieniąż; 6) malarz szkoły florenckiej; 10) rytuał; 11) faza księżyca; 13) powłoka, występująca na oku; 14) pupalak; 18) podstawa; 19) malarz francuski; 21) i 22) ogon lisi.

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ UPŁYWA W DNIU  
15 LISTOPADA.

Lista Nagród zostanie ogłoszona w nast. numerze OB.

Nagrody za poprawne rozwiązanie krzyżówki konkursowej Nr. 190 otrzymują drogą losowania:

1. (£2 w got.) — L. G. Gniewoszewski, Buddle, Broadwoodwidge, Lifton, Devon; 2 i 3 (Książka S. Korbońskiego „W Imieniu Kremla”) — S. Biedronski, 152 Park Rd., Kirkcaldy, Fife i St. Krajewski, Hannover — Buchholz, Schierholzstr. 41, Niemcy — 4, 5 i 6 (Dwa kolejne tomy wydawnictwa „Książka dla Wszystkich”) — L. B. Macura, Penrhos Home, Pwllheli, Caerns., Walia, Róża Nowakowicz, Karlsbade Strasse 6, Amberg, Niemcy i Zygmunt Kultys, Polish Hospital, Penleyhall, Wrexham, Denbigs., Walia — 7, 8 i 9 (Kwartalny abonament OB) — J. M. Reichert, Osnabrück-Haste, Romereschstr. 1-a (U. S. O.) Niemcy, Z. Bernas, 28, Martin Ave., Fitzroy, Australia i O. Dzurman, Darlingworth, Cirencester, Glos. — 10 i 11 (książka H. Grudzińskiego „Inny Świat”) — S. Miechowicz, 10 Elmfield Str., Manchester 8, i M. B. Janowski, 122, Everton Road, Manchester 13.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 192/56

Poziome: 1) heban, 4) Tasso, 6) sympozjon, 7) suma, 9) niż, 10) lufa, 14) pąk, 15) znak, 18) sztambok, 20) i 21) tuż tuż, 22) Lateran, 23) i 25) kamedula, 24) czy.

Pionowe: 1) Holysz, 2) nimb, 3) Florian, 4) tuja, 5) Orwell, 8) miąższ, 11) fracht, 12) wiatrak, 13) sztabak, 16) mętluk, 17) pożoga, 19) mlecz.

## Polskie życie kulturalne

POEZJA, MALARSTWO, ARCHITEKTURA

Rok temu minęło 10 lat od śmierci Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej będącej niezwykłym zjawiskiem poetyckim na tle dwudziestolecia niepodległości i lat wojny. W związku z tym 10-letniemu powstała myśl wydania jej pozostałych utworów i inicjatywa ta została teraz zrealizowana w postaci tomu pt. „Ostatnie Utwory” pięknie wydane przez Oficynę Poetów i Malarzy. Tom zawiera utwory z okresu od r. 1939 do 1945, z wyjątkiem tych, które złożyły się na tomy „Gołąb ofiarny” i „Róże i lasy płonące”.

Z prezentacją tego nowego tomu połączono wieczór wspomnień, który odbył się w Instytucie im. gen. Sikorskiego. Zagał go prezes T. Terlecki, który zaznaczył, iż w kraju długi czas przemilczano twórczość Pawlikowskiej i dopiero po nastaniu „odwilży” wydano najpierw jeden tomik o małym nakładzie, natychmiast rozchwytywał, a potem całość jej utworów poetyckich ze scenicznymi łącznie. Nawijając do swej osobistej bliższej znajomości z poetką, mówca podkreślił zjawisko przedziału występującego w jej twórczości między literaturą i życiem oraz wyodrębnienie się poezji jako prawdy samej w sobie. Przypomniał też zaś Józefa Łobodowskiego, który uważa Pawlikowską, za „największą polską poetkę wszystkich czasów”.

Następnie p. Tola Korian odczytała szereg utworów poetki, co stało się niejako ilustracją do wywodów krytycznych Józefa Jaksńskiego pełnych erudycji i zaskakującej trafności.

Prelegent uwypuklił postać Pawlikowskiej na tle współczesnego jej firmamentu poetyckiego, broniąc jej twórczość przez określenie „miniatur” na rzecz poezji epigramatycznej, której prototypów doszukiwać się trzeba w poezji starogreckiej. Skupia ona na coraz mniejszej przestrzeni jak najbardziej zwartą myśl i formę — „redukując poezję do atomu”.

W swych wspomnieniach M. Lisiewicz związał postać i twórczość Pawlikowskiej ze środowiskiem Krakowa. Ks. Gogoliński mówił o uroku poetki z okresu wojny, o jej specyficznej religijności, miłości rodziny i specjalnym przywiązaniu do zwierząt. Wieczór zamknęła z

polotem poetyckim przeprowadzona przez T. Lisiewicza analiza skomplikowanej osobowości Pawlikowskiej i jej uzdolnień do rysunku.

Galeria „Ośrodek Nowej Wizji”, której duszą jest malarka polska p. Halima Nałęcz, nieprzerwanym ciągiem sprowadza z Paryża polskich malarzy do Londynu i daje im sposobność nawiązania kontaktu z prasą, krytyką i publicznością miejscową. Zwiedzającymi galerię są na przemian Polacy i Anglicy, ale nie brak i przedstawicieli innych narodowości, którzy schodzą się w podziemnych salkach na Seymour Place za Marble Arch by obejrzać kilkadziesiąt płócien, wypić szklanek wina i pogawędzić.

Z tej swobodnej atmosfery korzysta „Ośrodek Nowej Wizji” otwierając swe podwoje ostatnio niemal wyłącznie przedstawicielom kierunku abstrakcyjnego w malarstwie i rzeźbie. Po Lutce Pink wystawił teraz ok. 30 płócien M. T. Janikowski, należący wciąż do pokolenia młodych malarzy, skoro w r. 1939 załatwił skończył studia w Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, pracując pod kierunkiem prof. Filipkiewicza. Kampania wrześniowa, Węgry, Francja i potem służba w I. Korpusie w W. Brytanii, skąd jako porucznik kawalerii bierze udział w desancie na Kontynent w 1944 r., walcząc w Francji, Belgii, i w Holandii, aż jako ranny musiał powrócić do W. Brytanii. Te lata życia wojskowego p. Janikowski traktuje jako próbę wyleczenia się z mrzonek kariery artystycznej, próbę, która zakończyła się zupełnym fiaskiem.

Uzyskał jeszcze przedtem stypendium na studia ekonomiczne w Uniwersytecie St. Andrews, lecz okazało się, że powołanie było silniejsze od wszelkich zamiarów, dostał więc drugie stypendium do Edynburskiego Kolegium Sztuki kończąc w przyspieszonym tempie po 2 latach studiów. Mało tego, w uznaniu za jego doskonałe rysunki i kolorystykę otrzymał stypendium na wyjazd zagranicę z W. Brytanii wolno było wyjechać tylko £5 — było szczególnym wyróżnieniem. W r. 1947 przybył do Paryża i zwykłą koleją losu osiadł tam jako malarz, choć połączone to jest i z biedowaniem i z ciężką walką konkurencyjną w swoim zawodzie. Wyrwał się odtąd już kilka razy do Anglii, ale zawsze wracał, bo nigdzie nie znajdował tej niezbędnej dla artysty atmosfery, o którą tak łatwo w stolicy Francji. W latach 1948 i 1949 brał udział w Salonach Jesiennych, w r. 1950 w Salonie Nadniezależnych, bo i tacy dziś są, a w r. 1956 doznał się dwóch własnych wystaw indywidualnych: w paryskiej Galerie Colette Allendy i w londyńskiej „New Vision Centre”.

Jakież są jego obrazy? Ultra abstrakcyjne, czysta geometria form prostych, trójkątów, kół i elips, wykonanych z niezwykłą precyzją kreślarską i rozplanowanych na płaszczyźnie z wielkim poczuciem równowagi plastycznej, a przy tym swoista kolorystyka, o skłonnościach do subtelnych rozróżnień w ciemnych tonacjach, jakkolwiek nie brak obrazów o wręcz wesołym kolorystyce i świeżości dziecięcego ujęcia, tak cenione w nowoczesnych artystów. Za swe powołanie, jako dobrego patrioty i wolnego człowieka, p. Janikowski uważa nie propagowanie tematyki ludowej czy historycznej, ale nawiązywanie do tego stylu sztuki — międzynarodowo rozumianej — który stał się wyrazem epoki zwanej atomową. Biegli w tym — czasami trochę hieroglificznym — piśmie malarskim wyróżniają u niego słowiański temperament i polską wrażliwość. Zatem można i tak.

Kolejna manifestacja malarzy polskich na gruncie sztuki angielskiej ma miejsce w związku z udziałem niektórych z nich w otwartej 2 października 4. dorocznej wystawie „Grupy Włoskich Malarzy” w Walker's Gallery. Skoro mowa już o wystawach warto wspomnieć o odbywającej się w Londyńskiej Guildhall Gallery wystawie Towarzystwa Artystów Lotniczych, specjalizujących się w tematach związanych z lotnictwem. Mógłby w niej wziąć udział p. A. Piławski, który jest już wyłansowanym w Londynie malarzem, a jednocześnie sam b. lotnikiem, ale wydaje się, że na razie — jak wspomina o tym krytyka angielska — ta tematyka jest zbyt jeszcze świeża i nierozgrzyżona, aby mogła szczególnieścią ciągnąć rasowego artystę-malarza.

W londyńskim Ośrodku Budownictwa — stałej wystawie przemysłu budowniczego — w osobnych salach odbywa się teraz pokaz 45 wybranych najciekawszych budynków wzniesionych przez 35 czołowych architektów amerykańskich, z Frank Lloyd Wright'em na czele, który jako przeciwnik Le Corbusiera, dość krytycznie ustosunkowywał się do Polskiej Szkoły Architektury w W. Brytanii. Obecnie zatem architekci polscy mają sposobność odwdziżyć się mu pięknym za nadobne i wykazać wszelkie niedomogi jego Helio-Laboratorium zaprojektowane dla Johnson Wax Cy w Racine, Wisc., USA.

## Pożegnanie poety

Widomym znakiem popularności, jaką się cieszył s.p. Antoni Bogusławski, był dobór i liczba zabranych na urzędowym w sali sztandarowej Instytutu im. gen. W. Sikorskiego w Londynie wieczorze poświęconym pamięci i twórczości zmarłego poety. Trzy zresztą związki: pisarzy, dziennikarzy i artystów scen polskich złożyły się na jego uczczenie, przybyli zaś na obchód najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa. Byli również obecni gen. W. Anders i prezes dr T. Bielecki.

Przewodniczącą dr T. Terlecki zagał zebranie, nakreślając szeroki wachlarz zainteresowań i talentów Bogusławskiego doskonale w nim scharmonizowanych: umiłowanie wojska, liryka patriotyczna, proza powieściowa, gawęda, krasomówstwo, dziennikarstwo, umiłowanie dzieci, działalność społeczna, a nade wszystko zdolność zjednywania sobie ludzi i odwajemianiania się przyjaźnią. Pisarstwo jego było uwiecznione 2 lata temu nagrodą Zw. Pisarzy Polskich.

Szereg dalszych mówców rozwinęło poszczególne etapy jego działalności. Pierwszy zabrał głos Z. Podhorski mówiąc o rodzinnych tradycjach wojskowych Bogusławskiego, jego służbie w ciągu I wojny światowej podczas walk w Rosji, a potem w Kraju. Gdy przeszedł w r. 1926 r. w stan spoczynku nie rozstał się ze swym umiłowaniem, ale dał mu pełny wyraz stając się piewą wojska, a piosenki jego poszły z wojskiem wszędzie...

Dalszą garść wspomnień z czasów kariery wojskowej Bogusławskiego dorzucił mjr. S. Benedykt, przypominając I kurs na Wyższej Szkole Wojennej, gdy trudne wypracowanie zadane przez prof. gen. Kukiela najlepiej napisali Józef Beck, Antoni Bogusławski i Stefan Rowecki. Swą miłość do poezji Bogusławski przejawiał wówczas stałym recytowaniem utworów innych współczesnych mu poetów, jak Edwarda Słoińskiego lub Jerzego Żuławskiego, w skromności swej własnymi się jednak nie popisując.

O barwnych swych spotkaniach z Bogusławskim w Pałacu pod Białą, w Pomarańczarni lub w Belwedrze na I szp. Picadora danej dla Marszałka Piłsudskiego mówił mjr. Mieczysław Lisiewicz, związany z poetą 30-letnią przyjaźnią. Bronił go też przed pomawianiem o naśladowanie Or-Ota, gdyż Bogusławski miał szersze horyzonty, własną odrębność, bez gonięcia za oryginalnością. Szczególnym wstrząsem dla Bogusławskiego była śmierć córki w więzieniu niemieckim, która skłoniła go potem do poświęcenia tym większej uwagi piśnieniu dla dzieci.

W. Wasilutynski mówił o Bogusławskim jako dziennikarzu, którym został z przypadku, będąc najpierw redaktorem technicznym w „Kurierze Warszawskim”, a potem redaktorem dodatku dla dzieci, który wydawnictwo na poziom równy temu, jaki nadał temu działowi w jednym z pism sjonistycznych bohaterski pedagog Juliusz Korczak. Cechując Bogusławskiego tradycjonalizmem sprawił, iż bliski był zawsze społeczeństwu, wywierając za pośrednictwem swych kontaktów osobistych wpływ na kształtowanie się opinii społecznej. Bogusławski z czasem stanął na szczyście hierarchii dziennikarskiej zostając na emigracji prezesem Związku Dziennikarzy R.P. a potem jego seniorem.

Wreszcie długoletni osobisty przyjaciel Bogusławskiego Władysław Prus-Olszowski, major i aktor, mówił o współpracy Bogusławskiego w Teatrze Rewiowym i Korpusu, o tym jak poeta występował kreując zawsze tylko siebie samego i umiał zdobyć sobie wielką popularność, oraz jak deklamując swe wiersze potrafił głęboko wzruszyć i przemówić do prostej widowni żołnierskiej. Przemówienie utrzymane w charakterze gawędy p. Prus-Olszowski bogato określił anegdotami, żywo charakterystycznymi Bogusławskiego.

Na zakończenie wieczoru Tola Korian wygłosiła szereg wierszy lirycznych zmarłego poety, m. in. „O Chrystusie frasobliwym”, „Jalowiec”, „Kabała”, „Nad byle jaką trawą...” i inn. Art. dram. Wiesław Mirecki zaś recytował wiersze o tematyce wojskowej, m. in. „Szabla i Strofy”, „Pan Pickwick w schronie” i inn. Całość była godną pożegnania ulubionego poety, który część swego serca, w postaci własnej poezji, pozostawił na zawsze wśród nas.

(On)

JUŻ WYSZEDŁ NOWY CENNIK  
P. C. STORES  
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

PODWÓJNA OBJĘTOŚĆ, PONAD 700 POZYCJI. WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

## DOPOLSKI

PLASTYKI — NYLONY 60 Gauge — MATERIAŁY (wszystkie z napisem „All Wool — Made in England”) — PELERYNY z plastyku — ZEGARKI szwajc. — także PIEPRZ — KAWA — HERBATA i inne produkty kolonialne z własnej hurtowni. PACZKI do R O S J I i Polskich Ziemi Okupowanych, oraz do Litwy, Łotwy, Estonii

NAJTAŃNIEJ I NAJLEPIEJ

wyśle

FREGATA (MERCHANTS) LTD.

7, Cromwell Road, London S.W.7. Tel.: KNI 1091  
(obok Exhibition Rd. i South Kensington Und. Station)

Żądajcie nowych katalogów! Zapraszamy do obejrzenia naszych towarów.  
Biura czynne od 9.30 do 6.00; w soboty do 1.00

GAWĘDY LEKARSKIE

O „ASPIRYNIE“ DLA DUSZY I NERWÓW

Każdy lekarz praktykujący otrzymuje codziennie niezliczoną ilość listów reklamowych firm farmaceutycznych polecających coraz to nowsze preparaty lecznicze. Jest to strumień szeroki i stale płynący. Motywem nie zawsze jest szlachetna troska o zdrowie ludzkości. Często prosty interes. Badając to zjawisko historycznie zaważymy łatwo, że i w tej dziedzinie były i są artykuły mody. Zrecańska reklama handlowa umie wtoczyć nowe wynalazki w ręce lekarzy. A po pewnym czasie ujawniają się ujemne skutki uboczne, lekarstwo nowe nie odpowiada w praktyce szumnym zapowiedziom i nowy cudowny lek idzie w „odstawkę“.

Srodkami, które w tej chwili są przedmiotem szalonej reklamy, to t.zw. „szczęśliwe pigułki“. Są to leki uspokajające lub pobudzające układ nerwowy. Anglicy nazywają je nowymi lekami „tranquillizers“ i „stimulants“.

Wszystkich tych specyfikach znajdziemy jeden z trzech podstawowych środków: reserpinę, chloropromacynę i meprobamat. Zaczęło się od tego, że kilka lat temu dano te środki w zakładach psychiatrycznych nieuleczalnym, szalejącym pacjentom i osiągnięto zdumiewające wyniki.

się intensywnie badania na całym świecie.

Skoro te nowe leki uspokoiły tak wspaniale burzliwe stany pacjentów szpitalnych, to nie dziwmy się, że spróbowano ich działania poza zakładami psychiatrycznymi w odniesieniu do ludzi nerwowych, t.zw. psychoneurotyków. A jest to najpoważniejszy kontyngent pacjentów w świecie.

W Ameryce obliczają, że w USA liczba psychoneurotyków dochodzi do 30 milionów. W poczekalniach lekarskich jest ich 60 do 70 procent. A kto policzy ich wśród naszej emigracji? Emocjonalnie nieopanowani psychoneurotycy chwycili się tych nowych środków jako „aspiryny przeciw dolegliwościom duszy i nerwów“.

Lekarze, którzy mają poczucie odpowiedzialności społecznej, obawiają się możliwości ujemnych późnych skutków tych potężnych leków.

Charakter ludzki tworzy i utrwała się w walce i w pokonywaniu trudności. W tym świetle drobne kłopoty mogą mieć dodatni wpływ na człowieka.

Srodki te odegrają napewno dużą rolę w psychiatrii w następnych latach. Są one jednak w tej chwili w stanie badań i eksperymentów.

W tym świetle drobne kłopoty mogą mieć dodatni wpływ na człowieka. Sądzą o tym obawy, że jednym z dalekich skutków ubocznych nadużywania tych nowych leków może być zmiana osobowości człowieka.

Nie ma wolności prasy w Polsce

UCHWAŁA ZWIĄZKU DZIENNIKARZY R.P. PORUSZA SPRAWĘ P. WANKOWICZA

Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R.P. powziął na posiedzeniu w dniu 10 października 1956 r. następującą uchwałę:

Mimo tak zwanej odwilży nie nastąpiły żadne istotne zmiany w ustosunkowaniu się reżymu komunistycznego do sprawy wolności prasy polskiej.

Dozwolona ostatnio w pewnych granicach krytyka posunięta w Polsce jest również kierowana z góry.

W tej sytuacji prasa w Polsce nie wyraża dążeń i pragnień społeczeństwa, nie odzwierciedla również istotnego stanu rzeczy w Kraju.

W niedziele uroczystą mszę św. celebrował ks. infułat Br. Michalski, który też wygłosił podniosłe kazanie poświęcone pracy apostołów święckich.

honoru i obowiązku członka Związku Dziennikarzy R.P. byłoby ułatwienie chwytnych propagandowych i politycznych reżymu oraz wchodzenie z nim w jakikolwiek układy.

W chwili obecnej reżym chciałby trwać ujarzmienie prasy ukryć pod pozorami zwiększonej swobody i obłudnego otwarcia możliwości pisania w prasie krajowej pewnym pisarcom znajdującym się na emigracji.

Obowiązkiem naszym nie przestaje być głoszenie całej prawdy o pozbawieniu społeczeństwa polskiego w Kraju wolnej prasy.

POLSKI ZJAZD KATOLICKI W BIRMINGHAM

Instytut Polski Akcji Katolickiej w W. Brytanii odbył swój doroczny zjazd po raz pierwszy poza Londynem w Birmingham w dniach 6 i 7 października.

W niedzielę uroczystą mszę św. celebrował ks. infułat Br. Michalski, który też wygłosił podniosłe kazanie poświęcone pracy apostołów święckich.

W niedzielę uroczystą mszę św. celebrował ks. infułat Br. Michalski, który też wygłosił podniosłe kazanie poświęcone pracy apostołów święckich.

„PRZEGLĄD ZACHODNI“ miesięcznik Zw. Polskich Ziemi Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim.

WIEŚCI ZE LWOWA

(Dokończenie ze str. 1)

LWOWSCY POLACY

Liczbę pozostałych we Lwowie Polaków szacuje się na 20—30.000. Jest to zatem odsetek ludności nikły. Język polski słyszy się na ulicy rzadko.

Gdzie ludzi tych można zobaczyć w zwartym masie? Oczywiście przede wszystkim w dzień świąteczny na nabożeństwie. Kościołów czynnych jest cztery czy pięć.

W rozmowie z kimś znającym dobrze obecne środowisko polskie we Lwowie rzucam pytanie, jak należy ocenić oblicze światopoglądowe tego środowiska.

MŁODZIEŻ POLSKA WIERNĄ TRADYCIĄ

W rozmowie z kimś znającym dobrze obecne środowisko polskie we Lwowie rzucam pytanie, jak należy ocenić oblicze światopoglądowe tego środowiska.

W ogóle młodzież wychowuje się w dojrzałym w trudnych warunkach sprzecznych często wpływów: szkoły, która wychowuje w duchu ideowo-krześlonym, oraz domu, którego oblicze nie zawsze bywa jednolite.

TRZY POLSKIE SZKOŁY

W trzech lwowskich szkołach ogólnokształcących (10-latkach) językiem wykładowym jest język polski. Do jednego z nich zawieźliśmy nas — na naszą prośbę — nasi ukraińscy gospodarze.

Kłopoty są z podręcznikami. Wydawnictwo, które je opracowuje, mieści się w Wilnie, gdzie jest więcej szkół polskich i w ogóle ośrodek polski bardziej rozbudowany.

blem wydaje się ważny i o wiele szerszy niż zagadnienie kilku szkół polskich we Lwowie.

Autor raportu proponuje wobec tego, by podręczniki dla młodzieży polskiej na wschód od linii Curzona drukowano w Warszawie.

„W ogóle — zaznacza dalej Matuszewski — istnieje problem należytego zaopatrzenia dzieci szkolnych w książki polskie.

„Jezyk ukraiński jest w szkołach polskich przedmiotem nadobowiązkowym.

„Dzięki uprzejmości dyr. Kowaliszyna obiegiliśmy — w dużym co prawda pośpiechu — szkołę nr 24, przeszkoliliśmy kolejno kilku klasom w normalnych zajęciach.

„Na grobie Konopnickiej, który zdobi ładne popiersie poetki dłuta młodego ukraińskiego rzeźbiarza (dawny pomnik uległ zniszczeniu).

CO SIĘ STAŁO NA CMENTARZU LYCZAKOWSKIM

„Nie potrzebuję dodawać, że inicjując uczczenie pamięci Konopnickiej traktowaliśmy ów gest nieco symbolicznie.

I tu następuje w raporcie Matuszewskiego uwaga, potwierdzająca pogłoski, że wiele pamiętek polskich w mieście i grobowców patriotów polskich na cmentarzu Łyczakowskim uległo zniszczeniu.

„Oczywiście, gdy mówimy dziś o lwowskich pomnikach polskości, nie możemy zapominać o tym, że wiele z nich gędziło bezpośrednio w narodową dumę i ambicję Ukraińców.

Po tej uwadze następuje „uspokajające“ zapewnienie, że polskie pamiętki, które uznano za „wspólny skarb... walki o postęp“ zachowano, jak np. pomnik Mickiewicza.

„Pomniki Mickiewicza — stwierdza Matuszewski — zostały do dziś w innych miejscowościach, które widziałem, jak Drohobycz, Borysław.

Matuszewski zaznacza, że i Polacy należałoby tu powiedzieć komunistom, rządzącym w Warszawie, nie są bez winy, gdyż, jak pisze, wiele zabytków nie tylko niemieckich, lecz i piastowskich uległo zniszczeniu na Ziemiach Odzyskanych.

szewski woła o opiekę konserwatora nad zabytkami polskimi we Lwowie.

PROFANACJA GROBÓW

„I tak np. — zaznacza — zanotowałem sobie, że trzeba przypomnieć zarówno naszym ukraińskim przyjaciółom, jak naszym „odnośnym czynnikom“ o losie cmentarza powstańców 1863 roku na Łyczakowie.

Ważny problem konserwatorski we Lwowie stanowią te spośród budynków kościelnych, często o dużej wartości artystycznej, które nie służą już dziś — wobec znacznego skurczenia się liczby katolickiej ludności — swemu dawnemu przeznaczeniu.

BIBLIOTECZNE SKARBYS

Dotychczas (obrzymie zbiory tej biblioteki (z samego Ossolineum, którego część przewieziono do Wrocławia, pozostało tu około 800 tysięcy tomów)

Dzięki uprzejmości dyrektora biblioteki tow. Kuszczka (żywo interesującego się twórczością Staszica i autora prac o nim) odbywam przechadzki po zbiorach bibliotecznych.

W końcowych uwagach Matuszewski używa do częstszych wyjazdów wymiennych do Lwowa i organizowania tych wypraw z punktu widzenia ich celowości.

„Ma on również zastrzeżenie do wyjazdu takich zespołów artystycznych, jak „Błękitny jazz“.

LDUNOŚĆ ŻYDOWSKA W POLSCE

Polska posiada obecnie około 50.000 ludności żydowskiej, skupiającej się głównie w miastach i na terenach Ziemi Zachodnich.

OGRANICZENIE SPRZEDAŻY ALKOHOLU W POLSCE

Ministerstwo handlu wewnętrznego wydało nowe przepisy o sprzedaży alkoholu w Polsce.

Zarządzenia ministerstwa handlu zabrania sprzedaży alkoholu młodzieży do lat 18 oraz robotnikom w hotelach robotniczych i w pobliżu fabryk.



# NOWE POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE



## VISTULA TO SZCZYT DOSKONAŁOŚCI!

Pieśni patriotyczne

Wykonawcy:

CHÓR POLSKI im. F. CHOPINA w Londynie — 50 osób (b. Chór Wojska Polskiego)

POLSKA ORKIESTRA SYMFONICZNA — 30 osób — pod dyr. Cz. Kaznowskiego.

Opracowanie muzyczne: Cz. Kaznowski. — Opracowanie chóralne: Z. Gedl.

Nr. 301 — **JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA** — Polski hymn narodowy. W DZIEŃ DESZCZOWY I PONURY... („...może uda się, że powrócę znów i zobaczę miasto Łwów”) — Pieśń lwowska.

Nr. 302 — **BOŻE COŚ POLSKIE**... — Hymn.

ROZKWIŁY PEKI BIAŁYCH RÓŻ... — Pieśń.  
Pieśni patriotyczne, tak drogie sercu każdego Polaka, zostały nagrane PO RAZ PIERWSZY na płytach gramofonowych w MAJESTATYCNYM WYKONANIU CHÓRALNYM I ORKIESTRALNYM. Każda polska uroczystość i każde zebranie rozpoczynamy odegraniem JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA i kończymy hymnem BOŻE COŚ POLSKIE.

Muzyka taneczna i rozrywkowa

Płyty ze śpiewem, nagrane w rytmie tanecznym — najmilsze do słuchu i najlepsze do tańca.

Wykonawcy:

KRYSTYNA PACZEWSKA, „czarodziejka melodii”, jedna z najwybitniejszych współczesnych śpiewaczek polskich.

ZBIGNIEW KRUKOWSKI, znakomity polski baryton.

CHÓR REWELLERSÓW, oraz 2 najlepsze orkiestry taneczne Paryża:

ORKIESTRA SEKCJI POLSKIEJ RADIA FRANCUSKIEGO I PARYSKA ORKIESTRA TANECA.

Orkiestra Sekcji Polskiej Radia Francuskiego pod dyr. Emila Sterna.

Nr. 303 — **W MALEŃKIEJ KAWIARENCE**. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska. MOIM SZCZĘŚCIEM JESTES TY („Kalou”). Bolero-tango. Śpiewa Krystyna Paczewska.

Nr. 304 — **BLEKITNE NIEBO** („To samo niebo”). Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska.

Nr. 305 — **TANGO MILONGA**. Tango argentyńskie. Śpiewa Krystyna Paczewska. MIŁOŚĆ ZNIKŁA JAK SEN. Slow-tango. Śpiewa Krystyna Paczewska.

Nr. 306 — **ŻEBYŚ TY MNIE ZROZUMIAŁ**. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska. CZEKAJ CIE. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska.

Paryska Orkiestra Taneczna pod dyr. Jacques Metehena.

Nr. 307 — **GŁOS Z DALEKA**. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Nr. 308 — **TA MAŁA PIŁA DZIŚ**. Foxtrott. Śpiewa Krystyna Paczewska. ZA TYLE PIĘKNYCH DNI. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Nr. 309 — **JAK PANI SIĘ TEN PAN PODOBA?** Foxtrott. Śpiewa Krystyna Paczewska.

Nr. 310 — **ZŁOCISTE CHRZYŃTANEM**. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska. NIE BĘDĘ PŁAKAŁ. Tango. Śpiewa Zbigniew Krukowski.

Nr. 311 — **RAMONA**. Tango. Śpiewa Zbigniew Krukowski. CICHÓ PŁYNIE PIOSENKA. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Nr. 312 — **BEZ TWJEJ MIŁOŚCI**. Slow-tango. Śpiewa Krystyna Paczewska. TANGO ANDRUSÓWSKIE. Tango. Śpiewają: Krystyna Paczewska i Zbigniew Krukowski.

Nr. 313 — **TANGO NOTTURNO**. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska. ON NIE POWRÓCI... Tango. Śpiewają: K. Paczewska i Z. Krukowski.

Nr. 314 — **ZŁOTA PANTERA**. Tango. Śpiewają: K. Paczewska i Z. Krukowski. HANKO! Tango. Śpiewa Zbigniew Krukowski.

Nr. 315 — **CAŁUJE TWOJĄ DŁOŃ, MADAME**. Tango. Śpiewa Zbigniew Krukowski. MOJE WIELKIE SZCZĘŚCIE. Slow-tango. Śpiewają: Krystyna Paczewska i Zbigniew Krukowski.

Nr. 316 — **ACZKOLWIEK, CZEMU NIE...** Foxtrott. Śpiewa Zbigniew Krukowski. ZAGRAJCIE MI! Tango — romans cygański. Śpiewa Zbigniew Krukowski.

Nr. 317 — **WANDA**. Tango argentyńskie. Śpiewa Zbigniew Krukowski. JUTRO ZAPOMNISZ. Tango. Śpiewa Zbigniew Krukowski.

Nr. 318 — **WESELE U MICHAŁA**. Oberek. Śpiewa K. Paczewska z tow. Chóru Rewellersów. ZATAŚCZMY TANGO. Tango. Śpiewa K. Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Nr. 319 — **TWE SMUTNE OCZY**. Tango. Śpiewa K. Paczewska z tow. Chóru Rewellersów. PANNY MŁODEJ WCIAŻ BRAK... (WESELE). Walc. Śpiewa K. Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Nr. 320 — **JUŻ NIGDY**. Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska z tow. Chóru Rewellersów. WALC MIŁOŚCI (PADAM, PADAM...). Walc. Śpiewa Krystyna Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Nr. 321 — **PRZYJDZ KOCHANKU**. Tango. Śpiewa K. Paczewska z tow. Chóru Rewellersów. CICHÓ GRAJCIE MI ZNÓW (CYGAŃSKIE SKRZYPECKI). Tango. Śpiewa Krystyna Paczewska z tow. Chóru Rewellersów.

Wszystkie płyty, wymienione w niniejszym wykazie, są o średnicy 25 cm, 78 obrotów na minutę — i nadają się do każdego aparatu i radiogramu.

Przy zamawianiu prosimy o podawanie jedynie numerów płyt.

Płyty wysyłamy wszędzie w specjalnym opakowaniu, całkowicie ubezpieczone.

NAJMNIJSZE ZAMÓWIENIE POCZTOWE — 5 PŁYT.

Cena jednej płyty 8s. 6d. lub dol. 1.25.

Opakowanie, przesyłka i ubezpieczenie: w W. Brytanii — za 5 pierwszych płyt 4s., za każdą następną płytę 6d.; przy wysyłce zagranicę — za 5 pierwszych płyt 12s. 6d. (dol. 1.75), za każdą następną płytę 1s. 6d. (dol. 0.20).

Płyty wysyłamy jedynie po uprzednim otrzymaniu całkowitej należności.

Do: THE VISTULA PRESS LTD., 449, Oxford Street, London, W. 1.

Proszę o przysłanie następujących płyt (tutaj należy wypisać wyraźnie numery płyt, które mają być wysłane):

..... (Należy wyciąć, wypełnić i wysłać) .....

Zalaczam za płyty i przesyłkę kwotę: .....

Imię, nazwisko i dokładny adres: .....

(drukowanymi literami)

### PRZEGLĄD SPORTOWY

## STANLEY MATTHEWS

Nie ma chyba sportowca na świecie, który by nie znalazł nazwiska tego wspaniałego i wyjątkowego piłkarza angielskiego mającego sobie mało równych. Stanley obchodził ostatnio 25-lecie gry na boiskach. Przez 25 lat grał — dziś 41-letni Matthews — bez przerwy w piłkę nożną, stając się niejako instytucją w angielskim życiu sportowym. Wprawdzie sławny Meredith z Walii grał także przez 25 lat (w latach 1895 do 1920), lecz między piłką nożną ówczesną i współczesną nie ma niemal porównania.

Stanley reprezentował barwy swego kraju 78 razy, nigdy jednak nie zdobył mistrzostwa ligi, natomiast brał trzykrotnie udział w finałowym spotkaniu o Puchar. Gdy po wojnie miał opuścić klub Stoke City, w którym grał od lat, cała ludność miasta Potteries protestowała przeciwko takiej możliwości. Szczytny sukces tego wielkiego maga piłkarskiego był chyba rok 1953. Finał pucharowy

między Blackpool (klub Matthews'a) i Bolton Wanderers słusznie nazwany został „Finałem Matthews'a” — tak nieprawdopodobny był sukces Stanleya, który w ostatnich 20 minutach gry zamiennie potrafił mrurowaną kłeskę na zwycięstwo Blackpool. Kto widział wówczas Stanleya ten chyba nigdy nie zapomni tego meczu!

Matthews nie jest strzelcem. Natomiast niezliczona jest ilość bramek zdobytych z jego podania. Matthews gra na prawym skrzydle, mimo że nie jest specjalnie szybki a budową przypomina raczej obrońcę aniżeli łobnego skrzydłowego. A jednak... Nicnaganą techniką, umiętność zwodzenia doprowadzona do doskonałości, praca nóg przy piłce i tysiące innych zalet — wszystko to sprawia, że Stanley „kiwał” przeciwników jak chciał, dezorientował obronę, siadał panikę pod bramką a potem podawał piłkę, którą należało jedynie, lekkim dotknięciem

po prostu wsunąć do bramki. Odebranie piłki Stanleyowi było zawsze sensacją na boisku i publiczność nagradzała szczęśliwego przeciwnika oklaskami. W ciągu swej całej kariery Stanley nigdy nie sfaulował przeciwnika i nigdy nie był nawet upomniany przez sędziego. Powiadają, że Stanley dlatego umiał tak balansować nogami i ciałem, ponieważ był synem boksera wagi lekkiej a wiadomo, że w boksie taniec nóg stanowi niemały talent. Być może że to prawda, ale prawdą jest także że Stanley — poza wrodzonym talentem — wiele pracował nad tym, by opanować aż do doskonałości technikę. Codziennie i przez wiele godzin był na boisku i trenował, by piłka tak chodziła jak on sam chciał. I dlatego jest po dziś dzień najdoskonalszym technikiem w Anglii, a może nawet na świecie.

Gdy więc najpopularniejszy piłkarz świata, Stanley Matthews obchodził 25-lecie kariery piłkarskiej cały świat sportowy oddawał mu hołd. Wpłynęły telegramy z życzeniami z Australii, Nowej Zelandii, Francji, Szwecji, Niemiec zach., Włoch, Rosji i Węgier.

Polski skoczek spadochronowy Lipowczan ustanowił nowy rekord świata w skoku nocnym na celność lądowania z wysokości 600 m. Lipowczan uzyskał w dwóch skokach średnią odległość od środka koła 3,70 m. Poprzedni rekord należał do Polaka Zmysłowskiego i wynosił 22,15 m.

Na zawodach żużlowych w Ostrawie Morawskiej Polacy Kapala i Tkocz zdobyli pierwsze miejsca.

W Warszawie odbył się zjazd działaczy piłkarskich z całego kraju. Poza wyborem nowych władz do sekcji piłki nożnej GKKF przeprowadzono dość powierzchowną dyskusję nad obecnym stanem piłki nożnej w Polsce. Zastanawiając się nad przyczynami tej dalszemu warszawski „Przebieg Sportowy” stwierdza, że stało się to tak dlatego, ponieważ „w sprawy piłki nożnej wtrąca „trzy grosze” za dużo ludzi spoza Sekcji (a więc różni przypadkowi „dygnitarze” wyznaczeni do sportu — przyp. Z. K.), którym się wydaje, iż doskonale się znają na jej specyfice”. Niski zaś stan polskiego piłkarstwa spowodowany jest tym — jak pisze dalej wspomniane pismo — iż „długi czas nasze piłkarstwo (trenerzy i zawodnicy) mieli bardzo ograniczone kontakty z zagranicą”. I wreszcie znajdujemy następującą charakterystyczną uwagę: „Nie zdejmuje odpowiedzialności z obecnych władz Sekcji trzeba wiedzieć, że działają one w ramach pewnego systemu (należałoby powziąć terror — przyp. Z. K.), który nie sprzyjał rozwijaniu inicjatywy i nie stwarzał warunków kierowania piłkarstwem”.

W innym miejscu tego samego pisma red. St. Bardyn tłumaczy się przed czytelnikami z pewnych niedociągnięć swojego pisma (faworyzowanie sportowców, narzucanie korespondentom tematyki a nawet formy pisania listów do redakcji itp.) pisze dosłownie: „Nielatwo było i nam, a chyba też i niektórym wielu naszym czytelnikom nauczyć się samodzielności myślenia, zdobyć się na odwagę wystąpienia ze swoimi poglądami. Ale tę naukę trzeba przejść i na tę odwagę trzeba się zdobyć. Innej drogi nie ma”.

W skład Prezydium weszli: przewodniczący — Stefan Glinka, były wiceprzewodniczący PZPN, wiceprzewodniczący sportowy — Alfred Nowakowski, przewodniczący Komisji Młodzieżowej — Wacław Żatka, przewodniczący kapitanatu — Czesław Krug — także były wiceprzewodniczący PZPN. W skład kapitanatu weszli: płk. Henryk Reyman — wielokrotny reprezentant Polski i były kapitan sportowy PZPN oraz działacz śląski — Feliks Dyrda. Ponadto weszli: R. Gięda — wieloletni sekretarz PZPN, red. T. Maliszewski — publicysta piłkarski, mgr Karol Krawczyk — działacz śląski, mgr Bolesław Pirożański — działacz w piłkarstwie krakowskim, Józef Okapiec — reprezentant młodego poko-

lenia działaczy sportowych oraz płk. dr Stanisław Noworyta.

Nie wybrano przewodniczącego Kolegium Sędziów i przewodniczącego Rady Trenerów.

Podczas zawodów kontrolnych na stadionie CWKS Ważny poprawił rekord Polski w tymże na 4,46 m poprawiając tym samym stary rekord Adameczyka o 3 cm.

Fińskie władze sportowe zawiesiły swojego najlepszego oszczepnika, Soini Nikkinen, który rzutem 83,56 m zajmował trzecie miejsce wśród oszczepników świata. Zarzuca mu się, że nie przygotował się należycie do zawodów Finlandii — Niemcy, które odbyły się niedawno w Hamburgu, gdzie zajął za ledwie trzecie miejsce rzutem 72,86 m. W dodatku w przeddzień zawodów doszło w Hamburgu między zawodnikami fińskimi do wielkiej bójkii w której Nikkinen odgrywał niemałą rolę. Istnieją wątpliwości, czy Nikkinen reprezentować będzie barwy Finlandii na Olimpiadzie.

Stany Zjednoczone pokonały Włochy w tenisie 4:1 w międzystrefowym finale o Puchar Davisa. W ostatnich dwóch singlach barwy USA reprezentowali młodzi gracze z których Green przegrał z Pietrangeli 6:3, 4:6, 3:6, 3:6 a Gimmalva (USA) pokonał Orlando 12:10, 6:3, 6:2.

W czasie IV zawodów o Memoriał Rudolfa Harbiga (słynny biegacz niemiecki) w Dreźnie z udziałem ponad 300 zawodników z 14 państw Lewandowski ustanowił rekord Polski w biegu na 1.000 m 2:21,2 min. wygrywając bieg. Poza tym zwyciężyła polska sztafeta męska 4x100 m w czasie 40,7 sek. (Baranowski, Foik, Jarzembowski, Schmidt). Polscy zawodnicy odnieśli również zwycięstwa w młocię Niklas 59,83 m i Krzesińska w skoku w dal 5,99 m.

Żużlowcy polscy zwyciężyli we Wrocławiu z Norwegią 68:40. Z zawodników polskich wybili się Kupeczyński i Malinowski.

Polska posiada już 32 drużyny uprawiające rugby — oświadczył red. A. Karpieński na Kongresie Międzynarodowej Federacji Rugby w Paryżu. Kongres postanowił podjąć starania, by rugby weszło do programu olimpijskiego. Jako nowych członków przyjęto do Federacji Niemcy wsch. i Maroko.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatlet. w Kopenhagrze rekord Polski w tymże uzyskał Zenon Ważyński 4,47 m. Sidi rzucił oszczepem 76,16 m, Chronik zwyciężył na 5 km 14:07,4 min., Grabowski w skoku w dal 7,28 m, Swatowski na 100 m 10,6 sek., w biegu na 400 m 48,1 sek. Kopyto w oszczepie 75,24 (jego rekord życiowy wynosi 81,12 m).

Koszykarze warszawskiej Polonii wygrali na turnieju w Holandii z „The Blue Stars” 67:41 (31:24), z reprezentacją Amsterdamu 64:51 (33:29) i z reprezentacją Haarlemu 91:46. Turniej był początkowo odwołany, gdyż Polacy nie przyjechali w terminie. Powód? oczywiście różni biurokraci z wydziałów bezpieczeństwa nie wydali na czas paszportów. Jest to zresztą powszechna plaga przy wyjazdach drużyn zagranicę. Holendrzy wystąpili z pretensją o zwrot 500 guldenów dla pokrycia strat spowodowanych odwołaniem turnieju w pierwszym terminie.

Drużynowy mistrz Stanów Zjedn. w koszykówce „Seattle Buchan's Bakers” rozegrał w Warszawie mecz z Kadra Narodową Polski wygrywając 57:44. W drugim spotkaniu Amerykanie wygrali 59:53 (29:32). Reprezentacja Polski grała w tym meczu znakomicie.

Druga kolejka spotkań o Puchar Europy: Honved (Węgry) — Atletico Bilbao (Hiszpania), Vienna Rapid (Austria) — Real Madrid (Hiszpania) — ubiegłoroczny zwycięzca wchodzi automatycznie do turnieju, mimo iż mistrzem Hiszpanii jest w tym roku inna drużyna, C.D.N.A. Sofia (Bułgaria) — Dy-

namo (Rumunia), Manchester United (Anglia) — Borussia Dortmund (Niemcy zach.), Glasgow Rangers (Szkocja) — O.G.C. Nice (Francja), Florence (Włochy) — Norrkoepping (Szwecja), Czerwona Gwiazda (Jugosławia) — Rapid Juliana (Holandia), Grasshoppers (Szwajcaria) — Slovan Bratislava (Czechosłowacja).

Międzynarodowa Federacja Bokserska postanowiła, że bokserzy do lat 17 winni walczyć w kaskach ochronnych, zaś wszyscy bokserzy z ochronnymi szcawkami kaucykowymi. — Trener włoski, Steve Claus, „wynalazł” nową rękawicę której nie można wyprostować w czasie walki, co wyklucza uderzenie otwartą rękawicą. Keiuk zaś ma być tak zabezpieczony, że pięściarz nie będzie mógł nim uszkodzić gałki ocznej. Włosi mają wypróbować te rękawice przez 3 miesiące i z wynikami podzielić się z władzami Federacji. — Przyszłoroczne mistrzostwa pięściarskie Europy odbędą się w Pradze.

London — Budapeszt w lekkiej atletyce 98:90 w konkurencjach męskich i 48:35 w konkurencjach kobiecych. Anglicy wygrali najważniejszą bieg. Johnson wygrał 800 m 1:49,2 przed Węgrami Szentgali i Rozsavolgyi; Ibbotson wygrał 1.500 m w czasie 3:49,2 przed słynnym Taborim i Iharosem, zaś Sando wygrał przed Węgrem Szabo i swoim rodakiem Norrisem bieg na 5.000 m. Bieg na 3.000 m z przeskokami wygrał Anglik Disley 8:57,2. Wszystkie te konkurencje rozgrywały do białości widownie, która dopięciem zachęcała biegaczy angielskich do zwycięstwa. Biegi dały istotnie wiele emocji i o zwycięstwie decydował finisz. Pozostałe konkurencje nie budziły większego zainteresowania.

Pierwsza partia sowieckiej ekipy olimpijskiej wyjechała z Odessy do Melbourne 8 października. Rosja sow. wysłała na Olimpiadę około 350 zawodników i 80 zawodniczek.

Monte Carlo Rally w r. 1957 rozpoczęło się 22 stycznia. Zawodnicy startować będą z Aten, Glasgow, Lizbony, Monachium, Paryża, Oslo, Monte Carlo i Rzymu.

W obecności delegata Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego odbyło się w Buenos Aires specjalne posiedzenie Argentynskiego Komitetu Olimpijskiego na którym przewodniczący poszczególnych federacji wybrali nowego przewodniczącego, którym został gen. Fernando I. Huergo. Po tym demokratycznym wyborze (a nie z nominacji) Argentyna będzie miała prawo wziąć udział w Olimpiadzie.

Węgierski Komitet Olimpijski postanowił nie wysłać reprezentacji piłkarskiej do Melbourne, co niewątpliwie obniży znacznie atrakcyjność olimpijskiego turnieju piłkarskiego.

### Z OSTATNIEJ CHWILI

Piłka nożna w Kraju. Wisła (Kraków) — Vasas Csepel (Węgry) 1:0 (0:0). Stal (Sosnowiec) — Vasas Csepel 0:5 (0:4). Ruch (Chorzów) — Vasas Csepel 3:4 (0:3). Kadra B — Belo Horizonte (Brazylia) 2:2 (2:1) w Warszawie. Widzów 30 tys. Poznań — Belo Horizonte 1:1. Widzów 40 tys. Wisła (Kraków) — Belo Horizonte 1:0 (0:0). Gwardia (Warszawa) — Dozsa (Budapeszt) 2:1 (0:0). Gwardia (Szczecin) — Dozsa 1:4 (1:0). Valenciennes (Francja) — CWKS (Warszawa) 2:1 (2:0). Tankistan (Ołomuniec) — CWKS (Bydgoszcz) 2:1 (2:1) w Pradze. Turbine (Erfurt) — Budowlani (Opole) 1:0 (1:0). Reims (Francja) — CWKS (Warszawa) 1:2 (0:2). Budowlani (Opole) — Rotation Babelsberg (Niemcy wsch.) 1:1 (0:1).

MECZE MIĘDZYPAŃSTWOWE. Węgry — Austria 2:0. Luksemburg — Belgia B 6:4. Holandia — Belgia 3:2. Węgry B — Austria B 1:0. Argentyna — Urugwaj (b. mistrz świata w 1930 i 1950) 2:1.

Zygmunt Kaczmarek

### MOWA CHRUSZCZOWA

„O kulcie jednostki i jego następstwach”

w pełnym tekście przeznaczonym dla władz partii komunistycznej

wyd. Instytut Literacki — Paryż

Do nabycia

w Gryf Publications

169, Battersea Church Rd.

London, S. W. 11.

CENA 3/-.

### UWAGA — POŁNOČNY LONDYN

Spożywcze artykuły kontynentalne w dużym wyborze

tanio i zawsze świeżo

do nabycia w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, Caledonian Rd., London, N.7.

Tel. NOR 6069

**Swoj do swego** POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE  
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

Spod brezenfowej budy dochodziło zaspiane mruczenie Odarki i gniewny głos Oksany. Kozacy zsiadali z koni. Staś rozluźnił kabardyniowi popręg i sprowadził ku rzecze. Wybrał suche przejście, gdzie kuszyry rosły rzadsze i pozwolił mu pić. Przyszło do głowy, żeby się wykapać. Zwał szybko buty, zrzucił ubranie i wszedł do rzeki. Przy brzegu było ledwie po kolana, potem do pasa. Poszedł nieco w dół nurtu i zaraz natrafił na głębsze miejsce. Popłynął po kozacku, szerokim zamachem ramion. Położył się na plecach i dał unosić się rzecze. Zawrócił. Prąd był powolny i nie stawiał zbyt wielkiego oporu.

— Staś!...  
Wśród trzciny stała Katia. Była jeszcze boso i z niezaplecionym warkoczem. Zbliżył się i namacał nogą grząskie dno. Woda sięgała mu do pasa.

— Kapać się nie masz chęci?  
— Kiedy za głęboko. Ja pływać nie umiem.  
— Przecież nie musisz na głębię iść. Przy brzegu się wychlapiasz.

I od razu zdał sobie sprawę, że przed tym musiałaby się obnażyć. Zdarzało się, że dziewczęta kąpały się razem z chłopakami, ale zawsze w koszulach. I trzeba było mieć ze sobą zapasową, by ją włożyć, zanim tamta przeszła. Wrócił na głębsze miejsce, przepłynął jeszcze parę razy tam i z powrotem. Zbliżył się do brzegu. Katia stała w wodzie do połowy łydek i zaplatała warkocz.

— Dosyć kąpieli. Odejdź stąd, albo przynajmniej się odwróć. Ubrał się szybko, ukryty wśród trzciny, i podszedł do dziewczynki. Po wyjściu z chłodnej wody czuł się rześki i pewny siebie. Przeglądał ją wpół i pocałował. Dłuszczyłem przebiegło wspomnienie nocnych snów. Andromeda... Powtórzył pocałunek. Usiedli wśród kuszyrow.

— Zeby wiedzieć, że zdążymy i że nikt szukać nas nie przyjdzie, to bym się rozbrała i poszła z tobą do wody. Nauczysz mnie pływać?

— Jak w Czelbaskiej będzie okazja, to nauczę. Ale ty się za dużo nie spodziewaj. Jakiśmi żegnali się w Jasięńskiej, obiecałem twemu ojcu, że cię nie ruszę.

— Ojciec nie musi wiedzieć.  
— Głupia! Takie rzeczy wydają się prędzej czy później. A zresztą to by było niehonorowo.

— Ale pływać mnie nauczysz?  
— Nauczę, nauczę! Przylepna to ty jesteś.

Pocałował jeszcze raz, wziął na ręce i wyniósł z sitowia. Żrebiec parskał, pchnął go łbem w plecy.

— Idź przodem. Po co mają wiedzieć, żeśmy byli ze sobą.

★

Jeszcze zdążył wyczyścić buty na glanc i doprowadzić czerkieskę do porządku. Jeden z Kozaków goił Demidenkę. Odarka włożyła buciki i wściekle kolorową spódnice. Warkocz opłóła wokół głowy. Na bujnych piersiach kochał się potrójny sznur korali. Nawet Oksana włożyła nową jedwabną chustkę, zawiązaną pod brodą.

Słońce ukazało się na widnokręgu jeszcze zamglone i nikłe. Nabierało powoli na sile i rościło w oczach. Mgły ścieliły się coraz niżej, wsiąkły w ziemię, aż znikły zupełnie. Stado kaczek przebiegło powietrze nad głowami i zapadło w kuszyry. Odzywały się radosne głosy i pokrzykiwania.

— Widzisz, ile tu ptactwa? — zagadnął Demidenko.

— Dzikie kaczki...

— Nie tylko. Gęsi, kuliki, nurki... Także leleki, żurawie, czaple... Nierządnie czarne labędzie się trafiają. Dropi to już prawie nie ma — wypłuli. Ale czasem spotkać można, głównie bardziej na wschód, ku kałmuckim stepom. Szulików za to do licha i trochę. Mają czym się pożywić.

— Co to szuliki?

— A to po naszymu stepowy sęp. Rodzaj korszuna, wiesz? Głównie na kurczęta i gusaki poluje. Ale u nas domowego ptactwa tyle, że i żalować nie wypada. Niech się zjebie pożywi, jak głódni.

Słońce zaczynało już przypiekać, gdy ruszyli. Oddalili się nieco od rzeki, która skręcała łagodnym łukiem na lewo, i po małej chwili ujrzeli stację. Na pierwszy rzut oka nie różniła się niczym od innych, znanych już Stasiowi kozackich osiedli. Sporą ogrodów, niemalowane cynkowe dachy, zielone okiennice domów, ściany przeważnie białe, ale również różowe i niebieskie. Tu i ówdzie strzechy z sitowia i trzciny. Nad wszystkim smukła dzwonnica i przysadziste kopuły cerkwi.

Minęli cmentarz, tonący w bujnej zieleni, i wjechali w dość szeroką ulicę, ciągnącą się równą linią ku głównemu placowi. Konie szły rześko, parszcząc i rzucając łbami. Kabardyniec skakał w lansadach, boczając się na mijane domy. Demidenko strzelał z bąta i popędzał zaprzęg. Przelecieli tegim klusem przez pusty plac i skręcili w boczną ulicę. Jeszcze kilka stajen i stary Kozak zaczął powstrzymywać konie. Zatrzymali się przed szeroką bramą, za którą widniało obszerne domostwo o pozakrywa-

JOZEF LOBODOWSKI

(16)

# W STANICY

POWIEŚĆ

nych jeszcze okiennicach. Bujnie rozrośnięte bzy przesłaniały podwórko.

Demidenko stanął na kozle, złożył dłonie przy ustach i huknął silnym głosem:

— A otwórzcie-no wrota! Jest tam kto?!

Na ganek wybiegła przysadzista kobieta, przyjrzała się, płasnęła dłońmi i wbiegła z powrotem. Zaraz też wyszedł Kozak w samej koszuli i szarawarach. Miał siwiejącą, krótko podstrzyżoną czuprynę i długą bliznę na ogorzałej twarzy. Nie spiesząc się, odsunął drąg, odstawił i otworzył obydwa skrzydła bramy.

— Przybywajcie z Bogiem, Jakowie Antonowiczu! Nie spodziewaliśmy się was dzisiaj. Liczyliśmy, że ze dwa dni dłużej w drodze zabawicie.

Pocałowali się. Dwie młódki przypadły do rąk starego. Na dziedzińcu zaroilo się od domowników. Wzajemne pocałunki, uściski, radosne okrzyki. Staś odsunął się na stronę, nieco oszołomiony wrzawą i rozgardzaniem. Wypzęgnął konie i znoszono z wozów toboły. Chłopiec ani się spostrzegł, gdy ktoś odprowadził do stajni kabardynca. Odruchowo poszukał wzrokiem Kati. Żądną kobieta trzymała dziewczynkę w objęciach, obcałowując ją hałaśliwie. Wreszcie weszli do domostwa.

Po sytym śniadaniu Demidenko zapędził młodych do łózek. Stasiowi pościelono w napół ciemnej bokówce, z której małe, kwadratowe okienko wychodziło na ogród. Zasnął od razu i przespał do obiadu, bez żadnych snów i majaczeń. Po obiedzie Katia wyciągnęła go na podwórze, zapoznać się z nową siedzibą. Oprowadzała rówieśniczką Kati, małą, przysadzistą i pyzata Malaszka. W tym czasie Staś jako tako zorientował się w stosunkach rodzinnych mieszkańców domu. Głównym gospodarzem był Jemielian Timofiejewicz Demidenko, wnuk rodzony stryja Jakowa Antonowicza. Z siedmiorga potomstwa zostało mu dwóch synów i trzy córki. Dwóch starszych synów zginęło na wojnie. Prócz tego w domu mieszkała siostra Jemieliana Timofiejewicza, wdowa z dwojgiem dzieci, i siostrzenica Demidenkowej z mężem. Razem kilkanaście osób, nie licząc służby, ale domostwo było obszerne, z wieloma przybudówkami i czyniło wrażenie sadyby raczej zamożnego właściciela ziemskiego niż zwykłego Kozaka.

Dziedziniec przed domem był czysto utrzymany i wyspany żwirzem. Szpaler wysokich bzuw szedł wzdłuż parkanu. Na tyłach z jednej strony stały zabudowania gospodarskie: wielki spichrz, stajnia, obory i chlewy. Drewniana studnia, a obok ocebrowana cysterna pod cynkowym daszkiem. Dalej ciągnął się obszerne ogród: jablonie, grusze, morele i brzoskwinie. Dwie czarne morwy chwiały rzadkim liściem na skraju. Lilowe kosańce wiewły przy ścieżce, a duży krzak piwonii dopiero wypuszczał pierwsze paki. Staś zwrócił uwagę na roje krążących pszczół.

— Wujcio, Jemielian Timofiejewicz jest najlepszym pasiecznikiem na całą stację — oświadczyła z dumą Malaszka, jeszcze bardziej wydymając puciołate policzki. — Wie, jak się z pszczołami obchodzić i zna różne zaklęcia. Mamy dwanaście uli, stoją w głębi sadu. I miodu jemy, nie zechcemy. A najlepszy — akacjowy. Sło-odziutki!

Obeszli wszystko i obejrzel dokładnie. Sad ciągnął się na dobre dwieście kroków w głąb. Bliżej domu rosły same drzewa owocowe, przemieszane dalej z akacjami. Stała tam spora altana, tak obrośnięta dzikim winem, że się ją dostrzegano dopiero z bliska.

Dom był drewniany, na podmurowaniu z cegieł, oblepiony zewnątrz gliną i czysto wybielony. Wzdłuż ścian biegły wysokie przybry, obszerny ganek od wjazdu wspierał się na czterech kolumnach, z tyłu drugi, mniejszy, z drewnianym daszkiem. Wewnątrz była w oczy zamożność i schludność. Katia coraz to spoglądała z pychą na Stasia, a ten musiał przyznać w duchu, że takiej kozackiej siedziby jeszcze nie widział. Ale przybierał obojętną minę, by nie okazać zdziwienia.

Malaszka ofiarowała się, że im pokaże stację. Przedtem chłopiec zairzał do stajni i przywitał się z kabardyncem. Dołączył do nich Fronka i poszli całą czwórką.

Jak to Staś zauważył przy wjeździe, Czelbaska nie różniła się niczym od innych stanic. Tyle, że wydawała się znacznie mniejsza od znanej mu Staromińskiej czy Szczerbinowskiej. Zapytał Malaszkę, ile ma mieszkańców. Dziewczyna nie wiedziała i mocno zawstydzona się.

— Nie wiem dokładnie... Ale dużo, bardzo dużo...

— Ze dwadzieścia tysięcy będzie!

— Będzie... Albo i więcej.

Ludzie przypatrywali się im ciekawie. Wiedź o przybyciu Demidenki zdążyła się już rozejść i musiano to wydarzenie odpowiednio komentować. Zwłaszcza zwracano uwagę na Katię, która na pierwszy dzień wystroiła się po pensjonarsku: blisowana spódniczka, kokietyrny fartuszek z falbanami, białe batystowe mankiety i kołnierzyk. Lakierowane pantofelki i cienkie pończochy uzupełniały całość. Biedna Malaszka, choć ubrana porządnie i czysto, wyglądała przy niej jak kopuszek.

Domy zaczęły się przersedzać, wyszli na szeroki wygon.

— A rzecka gdzie? — zapytał Staś.

— Rzecka z tamtej strony. Trzeba przejść przez stację, a potem ze dwie wiorsty wygonem. Daleko...

Stasiowi spieszyło się z powrotem, bo chciał przed kolacją rozpakować swoje manatki i książki. Nie wiedział jeszcze czy go zostawią w bokówce, czy przeniosą gdzie indziej. Bał się, żeby mu nie kazano spać razem z dziećmi, ale zaraz pomyślał, że Jakow Antonowicz wszystko załatwi.

Zawrócili ku domowi. Zbliżał się zmierzch. Chmury dzieciaków gonili ulicami, na lawezkach przed domem siedzieli starzy Kozacy i kobiety. Stado krów przeszło szeroką ulicą, wzniesając obłok ciężkiego kurzu. Gdzie niedługo słychać było dźwięki harmonii.

— Dzisiaj w całej stacji korowody — poinformowała Malaszka.

— Tylko dzisiaj? — zdziwiła się Katia.

— No, zbierają się zwykle ko wieczora... Teraz mniej, bo roboty w polu. Ale dziś, że to jutro święto, wszyscy wychodzą.

— Jakie święto? — zapytał Staś. — Przecież jutro piątek...

— Aleksandra Niewskiego. A niedługo, to będziemy mieli hulankę na całego. Młody Holuzanin lada dzień swatów przyśle do wujostwa, O Glaszeńkę prosić.

— Która to?

— Najstarsza z córek. Ona z Diomką już ze trzy lata jak w step wychodzi — szybko trzepała Malaszka. — Tak się kochają, że jak na siebie popatrzą, to aż biedną. Głasza miała dużo konkurentów. Już parę razy z palanicą Kozacy przychodzili. I nie byle jacy. A ona nic, tylko Diomka i Diomka. Ze albo za niego, albo za żadnego. On gdzieś przepadł przez rok, dopiero na wiosnę wrócił. To Głasza tak przez ten czas wyschła, jak ta szczyпка. A wrócił, od razu poweseleła i na ciele się poprawiła w parę tygodni. Uch, jak się oni kochają! Będzie wesele, jakiego od czasu wojny nie bywało.

Staś szedł zamyślony. Jutro Aleksandra Niewskiego, imięni Szury, a on o tym zupełnie zapomniał. Szurka pewnie listu oczekuje, przykro jej będzie, że nie otrzyma. Mógł o tym pomyśleć na Czarnym Chutorze...

Gdy weszli na podwórze, Katia zatrzymała go i odciągnęła na stronę.

— Wiesz co? Jeżeli będzie wesele, to ja się w druhy zaproszę. A ty byś mógł być jednym z drużbów. Ze mną do pary. Jeszcze jesteśmy za młodzi, ale jak dziać Jakow się wstawi, to się pewnie zgodzą. Jemu niczego nie odmówią.

— A co drużba robi?

— Ja ci później wytłumaczę. Druhnie towarzystwa dotrzymuje i tańczy tylko z nią. A jak są zrekowiny, to ze swoją parą na całą noc w step wychodzi. Pycha! Wziąłbym mnie na konia i pojechałbym daleko, daleko... Zeby nikt nas nie widział. I całowałbym się do rana.

Przygłnęła do chłopca.

— Tys się przez to lato bardzo zmienił. A ja do wiosny też będę inna. I niedługo skończę trzynaście lat. Widzisz, Malaszka w moim wieku, a o głowę niższa. U nas w rodzinie wszystkie dziewczyny najpierw w górę wyciągają, a potem dopiero przybierają na wadze. Ja teraz jeszcze jestem chuda, ale zobaczysz za kilka miesięcy.

— Malaszka też z rodziny — zauważył Staś sceptycznie — a ledwie od ziemi odrosła.

— Bo ona w ojca poszła. Matka — Demidenkówna, a ojciec — nie. To dlatego.

Oderwała się od chłopca, wbiegła na palcach na ganek i zajązła przez niedomknięte drzwi. Pociągnęła go między bzy.

— Dopiero do stołu zaczęli nakrywać. Mamy trochę czasu, zanim na wieczór zawołają.

Całowali się na zabój, aż zaczęło mu kręcić się w głowie. Siłą oderwał jej ramiona i odepchnął.

— Przyglądz sobie włosy. Znowu Jakow Antonowicz powie, żeś rozczochrała się jak stara motłota. I Frońka będzie wyglubił cię. Odarka w drodze przynęła się, że nas kilka razy podpatrzyła.

— Odarka jest zwykła szpana. A jak zacznie za dużo gadać, to ja opowiem dziaćziowi wszystko, co o niej wiem.

Puścił ją przodem.

— Idź sama... Ja zaraz przyjde.

(D.c.n.)

## RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

- |                         |                           |                          |
|-------------------------|---------------------------|--------------------------|
| Biszkopty śniadankowe   | Łazanki z jajkiem         | Porzeczki                |
| Biszkopty imbirowe      | Surowe kluseczki z jaj    | Rodzynki kalif. bez      |
| Krucze ciasteczka       | Makaron długi             | pestek                   |
| Petit Beurre            | Spagetti długie           | Rodzynki drylowane       |
| Ararut (biszkopty)      | Alfabet z ciasta          | Proszek kokosowy         |
| Makaroniki kokosowe     | Zaciereczki               | Migdały mielone          |
| Biszkopty „Nice”        | Zwierzątka z ciasta       | „Fry-o-lets”             |
| Biszkopty z kremem      | Wermiszel drobny          | Proszek curry            |
| Paluszki czekoladowe    | Wermiszel średni          | Korzenie do marynat      |
| Biszkopty lekkostrawne  | Kluski zwykłe             | Imbir                    |
| Biszkopty kremowe       | Łazanki                   | Korzenie mieszane        |
| (Bourbon)               | Surowe Farfale            | Cynamon                  |
| Biszkopty mieszane      | Łuczki                    | Białe pieprz             |
| Biszkopty wodne         | Perłówka                  | Sos owocowy              |
| Biszkopty chrupkie      | Muszelki                  | Sos pomidorowy           |
| Biszkopty cocktailowe   | Makaron krótki            | Ocet słodowy (brun.)     |
| Biszkopty pszenne       | Farfal piecz.             | Ocet dystylowany (biały) |
| „Superfine” (op. rodz.) | Semolina (drobn. śr. gr.) | Esencja kwaskowa         |
| „Superfine” (op. pdr.)  | Groch (marrowfat)         | Sól stołowa              |
| Maca wyborowa           | Groch (złoty łuskany)     | Sól kuchenna             |
| Herbatniki z macy       | Groch (zielony łuskany)   | Margaryna „Goldana” (K)  |
| Maca jajeczna           | Fasola gruba              | Tuszec do gotowania      |
| Mączka macowa średnia   | Socezwica                 | „Goldana” (K)            |
| Mączka macowa drobna    | Ryz (łuskany)             | Olej orzechowy           |
| Mączka do ciastek       | Ryz (mielony)             | „Frum” proszek do        |
| Maca krucha             | Pecak                     | czyszczenia              |
| Rosół z kury z klusecz- | Płatki jęczmieńne         | „Frum” proszek mydłany   |
| kami                    | Maka kartoflana Farina    | „Frum” mydło kuchenne    |
| Mandle z jaj            | Tapioka                   | Lampki żabobne           |
| Wermiszel z jajkiem     |                           | Świece białe (zimowe)    |
| drobny                  |                           | S 12                     |
| Wermiszel z jajkiem     | Mączka kukurydza          | Torebki do biszkoptów    |
| średni                  | Fasolka francuska         | Torby do biszkoptów      |
| kluseczki jajeczne      | Mieszanka owocowa         | Torby do sprawunków      |
|                         | Rodzynki (Sult.)          |                          |

Żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych Chętnie służymy informacjami handlowymi LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

## P C A RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK  
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW  
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, produkujących marek angielskich (również na spłaty).  
Własny transport.  
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

DO POLSKI



**SINGER**

NA DŁUGOTERMINOWE RATA

**TAZAB**

22. ROLAND GARDENS \* LONDON \* S.W.7

ZNAKOMITE MASZYNY DO SZYCIA

NAJSZYBCIEJ, NAJKWTECZNIEJ, NAJTANIEJ POMOŻESZ RODZINIE W KRAJU WYSTAJĄC PRZEZ NAJSTARSZĄ FIRMĘ WYSYŁKOWĄ

W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.

ASMIDAR DEPARTMENT

5, Rampayne Street, London, S.W.1. Tel. VIC 5555

DUŻA ZNIŻKA CEN:

- 10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ... 15/6
- 5 x 3 miliony Penicillin Procaïn 28/-
- 100 tabl. 0.25 Serpasil ... 14/-
- 10 cc 250 mg. Cortisone ... 18/6

Guma indyjska 10 lbs. ... £ 3.70

Materiały, żywność, Nylony  
Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

CZYTAJ POLSKĄ KSIĄŻKĘ

S. K.

## NAD WISŁĄ I NILEM

**S**PRAWA Suez — pisał paryski dziennik „Le Monde” — podkreśliła sprzeczności wewnątrz obozu zachodniego i pozwoliła sowieckiej dyplomacji zwiększyć jej wpływ na Środkowym Wschodzie. Równocześnie kwestia Sueska odwróciła uwagę od wydarzeń, które w tym samym czasie wstrząsają do głębi częścią świata, położoną za żelazną kurtyną. To spostrzeżenie zasługuje na uwagę. Kto wie, czy odbywające się za żelazną kurtyną wydarzenia nie mają większego międzynarodowego znaczenia, niż spór o Suez, który w obecnej chwili rozmiął się na drobna monetę dyplomatycznych gier i intryg między rządami arabskimi. Z tego względu — (a może tylko ze znużenia?) — czynnikami kształtującymi zachodnią myśl polityczną, interesującymi przede wszystkim wydarzeniami za żelazną kurtyną. Widać to z liczby artykułów poświęconych temu tematowi w tygodnikach politycznych.

Na łamach całej prasy zachodniej znajdujemy wiele dociekań na temat rozmów między Tito i przywódcami sowieckimi. Amerykańscy publicyści, bracia Alsopowie, sądzą jednak, że główną przyczyną zamieszania w bloku sowieckim znajduje się nie w Jugosławii, lecz w Polsce z tym, że popoznański rozwój sytuacji w Polsce bardziej zaniepokoił Kreml, niż same rozruchy.

Aczkolwiek Ameryka jest obecnie pochłonięta wyborami, to jednak sytuacja w Polsce jest uważana za tak zmienną, iż stała się przedmiotem wielkiej zakulisowej dyskusji w kołach, związanych z polityką zagraniczną. Koła te rozważają, czy administracja Eisenhowera miała w ogóle coś poważnego na myśli, gdy podczas poprzednich wyborów głosiła hasła „wyzwolenia”. Wedle ocen wspomnianych kół — informują bracia Alsopowie — Polacy zmierzają do osiągnięcia pewnego stopnia niezależności od Kremla. Dla Ameryki wynika stąd zagadnienie, czy należy to polskie dążenia popierać. Tutaj powstaje dla Ameryki trudność wewnętrzna. Z układu sił międzynarodowych wynika, że owe „polskie dążenia do niepodległości”, które Zachód ma na myśli, mogą obecnie zmateriałizować się najwyżej w postaci zlagodzonego „titoizmu”. Ponieważ prawe skrzydło Partii Republikańskiej jest przeciwnie nawet udzielaniu pomocy Jugosławii, trudno spodziewać się jego zgody na popieranie Cyrankiewicza i Gomulki. W konkluzji publicyści amerykańscy ubolewają, że Kreml zawsze potrafi wykrzyskiwać słabe punkty Zachodu, a Zachód jest niezdolny do wzajemności.

Londyński „Economist” stawia za zadanie inaczej. Wedle tego tygodnika nacisk idei jugosłowiańskich już spowodował nadwyręcenie jednolitości bloku sowieckiego, co zresztą powinno być logicznym następstwem przyjęcia zasady „odmiennych dróg do socjalizmu”. Wedle „Economista”, podstawowa różnica między Rosją i Jugosławią polega na tym, że Rosja opiera swą politykę na istnieniu bloku sowieckiego, przeciwnie blokowi zachodniemu. Tito natomiast jest zdania, że istnienie bloków powoduje stałe zagrożenie pokoju i chciałby rozpadnięcia obydwu. Ponadto Jugosłowianie sądzą, że rozpadnięcie się bloków umożliwiłoby rzeczywistą niepodległość małych państw. Są oni zwolennikami prawa do neutralności i pracują w tym kierunku, by Rosja uznała prawo reżymów satelickich do niezależnych decyzji w polityce zagranicznej. Osiągnięcie tego celu byłoby najlepszą gwarancją własnej niepodległości Jugosławii.

Rosja, zdaniem rzeczoznawców zachodnich, zgodziła się na zasadę „własnej drogi do socjalizmu” tylko na papierze i nie zamierzała jej wykonywać. Wydarzenia poznańskie skłoniły ją do wydania okólnika, zakazującego nadsładowania Jugosławii. Tito jednak

stanął dęba. Rozmowy w Jaicie skończyły się podobno „zgodzeniem się, by się różnić”. Ale ferment za żelazną kurtyną trwa, przybierając największe natężenie w Polsce. Ferment ten rodzi różne sprzeczne dążenia. Jest rzeczą ludzką, że poszczególne przywódcy reżymów satelickich chcieliby mieć więcej niezależności od Rosji, ale z drugiej strony boją się, że bez oparcia o Rosję tracą władzę.

Obecność wojsk sowieckich w krajach ujarzmionych wymaga niepopularności reżymów satelickich, ale zapewnienia im istnienia. „Times” jednak sądzi, że otwarte użycie tych wojsk do tłumienia ewentualnych rozruchów staje się w miarę czasu coraz bardziej politycznie niewskazane. „Economist” dopatruje się narastania sprzeczności między interesami światowego komunizmu a imperialnymi interesami Rosji. „Economist” rozumuje, że uwolnienie reżymów satelickich od zależności od Moskwy ułatwiłoby szerzenie się komunizmu na świecie, ale rola Rosji, jako państwa, zmalałaby.

Naszym zdaniem, sprzeczność ta nie jest zjawiskiem nowym. Zjawiała się ona w przeszłości nieraz i zawsze w takich wypadkach przywódcy sowieccy kierowali się interesem państwowym Rosji. Komunizm od zarania był narzędziem państwowej ekspansji rosyjskiej. Jesli by przestał być tym narzędziem, to można by było postawić retoryczne pytanie: po co Rosji komunizm? Ale pytanie to jest czczą dyalektyką. Pod względem praktyczno-politycznym kluczowe zdanie w artykule „Economista” jest końcowe:

„Jeżeli będzie rządzić strach i reakcja, s t a t u s q u o w Europie Wschodniej zostanie zachowane, ale atrakcyjność komunizmu na świecie bez wątpienia zmaleje”.

Po przeczytaniu tego zdania podejrzliwi przedstawiciele ujarzmionego narodu zastanawiają się: „A które rozwiązanie Zachód woli”? Bo zdaje się, że pomimo wielu gorzkich rozczarowań, we Francji i W. Brytanii nie umiera w pewnych kołach nadzieja, że uda się w końcu ułożyć z Rosją na podstawie wzajemnego poszanowania istniejącego stanu posiadania obu stron. Teraz, gdy prądy nacjonalistyczne nadal podminowują resztki imperium kolonialnych Zachodu, a oprócz tego dążenia niepodległościowe drażą również spoistość imperium sowieckiego, nadzieje te mogą wzrosnąć, zwłaszcza w W. Brytanii i Francji, bo Ameryka stanowi osobne zagadnienie.

**N**A TLE FERMENTÓW za żelazną kurtyną przebieg rozpraw ONZ nad sprawą Suez wyglądał jak rozgrywka taktyczno-dyplomatyczna, pozbawiona całkowicie cech historycznego dramatu. Gdy Nasser po rozmowach z p. Menziesem zaproponował zwolnienie nowej konferencji międzynarodowej do rokowań w sprawie Suez, przewidywalismy, że do rokowań dojdzie. Reakcje brytyjskie i francuskie chwiliowo zaprzeczyły wówczas naszym wnioskom, lecz obecnie doszło do bezpośrednich rozmów między Egiptem i mocarstwami zachodnimi. Bezpośredniość tych „prywatnych” rozmów pozwoliła wyłączyć z nich Rosję. W wyniku, między Egiptem i Zachodem uzgodniono niektóre poglądy na posługiwanie się Kanałem.

Najważniejszy z tych punktów to jest częściowe uznanie przez Egipt zasady, że użytkownicy mają jakieś prawa i że Kanał ma być „jedylny” od wpływów politycznych jakiegokolwiek państwa. Na oficjalnym jednak posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa mocarstwa zachod. postawiły wniosek o potępienie Egiptu za dokonaną jednostronną nacjonalizację Kanału. Wniosek ten uzyskał 9 głosów przeciw Rosji i Jugosławii, a następnie Rosja założyła veto.

Oficjalne czynniki brytyjskie okazują zadowolenie z wyniku rozmów na terenie ONZ. Mają one nieco pod-

staw do zadowolenia z rozwoju wypadków na Środkowym Wschodzie. Izrael bowiem, korzystając z wycofania wojsk egipskich do strefy Kanału, wykonał wypad na terytorium Jordanii na froncie około 10 kilometrów. Jordania zwróciła się o pomoc do Iraku. Irak zaś jest rywalem Egiptu, gdy chodzi o przywództwo w świecie arabskim i sojusznikiem W. Brytanii w ramach Paku Bagdadzkiego.

Powstała w ten sposób sytuacja bardzo zakłamaną, bo Irak nie zawarł z Izraelem w 1948 r. rozejmu. Izrael grozi wojną w wypadku wkroczenia wojsk Iraku na teren Jordanii. W. Brytanii na podstawie umowy z Jordanią jest obowiązana przyjąć jej ze zbrojną pomocą w razie wojny, a równocześnie Egipt jest też przeciwny wkroczeniu wojsk irackich do Jordanii, bo oznaczałoby to wyślizgnięcie się tego kraju spod wpływów egipskich. Słowem, rywalizacja między rządami krajów arabskich zaczęła grać na niekorzyść Egiptu.

## „Nacjonalizacja” Biblioteki Polskiej w Paryżu?

Na łamach doskonałego tygodnika londyńskiego „Economist” ukazała się w zasadzie bardzo dla nas życzliwa notatka o walce, która toczy się dookoła Biblioteki Polskiej w Paryżu. „Economist” przypomina w skrócie historię tej zasłużonej instytucji, jej genealogię sięgającą czasów Mickiewicza i Adama Czartoryskiego. Podkreśla również, że Biblioteka była dziełem emigracji polskiej sprzed 120 lat. Należałoby tu dodać, że tradycje te utrzymuje i obecna emigracja polska, która rozciąga nad Biblioteką swą opiekę.

„Economist” słusznie obawia się, by Biblioteka Polska w Paryżu o tak wielkich zasługach i takiej renomie nie stała się agenturą propagandy komunistycznej na Europie Zachodniej, co oczywiście musiałoby nastąpić, gdyby została przekazana instytucjom, pozostającym pod nadzorem komunistycznym w Polsce.

Po tak dobrym postawieniu sprawy przez „Economist”, zdumiewa jego wniosek: Oto tygodnik londyński stwierdza, że sprawa Biblioteki Polskiej w Paryżu „obchodzi nie tylko Polaków” i wysuwa projekt jej „nacjonalizacji” przez rząd francuski, czyli jej upaństwowienia przez Francję, w tym celu, by wszyscy uczeni zajmujący się historią Polski, mieli do niej dostęp. Winien on być zapewniowany zdaniem „Economista”, badaczom „nie tylko wszystkich narodów, ale i wszystkich partii”. A zatem — i komunistów.

Wysunięcie projektu „nacjonalizacji” jest prawdopodobnie echem obsesji, wywołanej w W. Brytanii przez nacjonalizację Kanału Sueskiego. Ale dlaczego Brytyjczycy i Francuzi, którzy protestują przeciw „nacjonalizacji” Kanału, mieliby doradzać „nacjonalizację” Biblioteki? To nie jest w porządku. Przeciwe upaństwowienie Biblioteki przez rząd francuski byłoby równoznaczne z wywłaszczeniem wielkiego dorobku polskich pokoleń, gromadzonego nad Sekwaną przez przeszło stulecie. W procesie, który toczy się dookoła Biblioteki, chodzi natomiast o zachowanie Biblioteki Polskiej w rękach czysto polskich i w zgodzie z dotychczasową tradycją i dotychczasowymi celami tej czcigodnej instytucji.

Jesteśmy przekonani, że do tego celu, a nie do żadnej „nacjonalizacji” Biblioteki zmierzają wniosek 4 posłów do parlamentu francuskiego z b. premierem Rene Pleven na czele, którzy wezwali rząd do „podjęcia wszelkich środków na drodze ustawowej lub zarządzeń administracyjnych, które byłyby konieczne do utrzymania pełnej swobody i całości Biblioteki Polskiej w Paryżu”. W uzasadnieniu wniosko dawcy stwierdzali, że „niezbędne jest nadanie Bibliotece Polskiej w Paryżu statutu, któryby gwarantował jej pełną swobodę i nienaruszalną całość”.

## KRONIKA TYGODNIA

10 października  
Marsz Montgomery w dłuższym przemówieniu nawoływał do opracowania „globalnego planu walki z komunizmem”, twierdząc, że sytuacja staje się obecnie „krytyczną”.

Delegacja armii jugosłowiańskiej u dała się do Rosji sow.  
Syn b. węgierskiego generała komunistycznego Farkasa i trzech innych oficerów Bezpieki węgierskiej zostali aresztowani.

Wojska Jordanii dokonały wypadu odwetowego na pozycje Izraela.  
W Hong Kongu doszło do rozruchów z powodu święta Chin narodowych. Manifestacja chińskim przeciwstawił się komunistom.

Rządy W. Brytanii, Francji i St. Zjedn. wystosowały do Bonn odpowiedź na notę niemiecką w sprawie zjednoczenia Niemiec, popierając stanowisko rządu Adenauera.

Począwszy od 20 października rozpoczęła się częściowa demobilizacja oddziałów francuskich w Algierze.

11 października  
Prokurator w pierwszym procesie poznajskim wystosował apelację do Sądu Najwyższego w Warszawie przeciwko, jego zdaniem, zbyt „lagodnemu” wyrokowi.

Zgromadzenie profesorów Uniwersytetu Poznańskiego wyraziło dumę, że obrońcami w procesach poznańskich byli i są dawni wychowankowie Uniwersytetu.

Król Jordanii uczestniczył w bitwie między jego oddziałami i oddziałami Izraela. Zginęło 60 żołnierzy żydowskich i 25 arabskich. Żydzi liczbę zabitych Arabów określają na 45.

Samolot RAF'u zrzucił w Australii po raz pierwszy brytyjską bombę atomową.

12 października  
Nina Ponomarewa stanęła przed sądem brytyjskim, który stwierdził, że kradzież przez nią kapeluszy została udowodniona. Zwolnił ją natomiast od kary, nakładając kosztą w wysokości 3 gwinej.

Władze brytyjskie w Londynie nakazały obywatelowi sowieckiemu Chwastowowi, który z dwuletnim dzieckiem znajdował się na statku sowieckim w drodze do Rosji, by oddał dziecko urodzone w Ameryce matce, która pozostawała w Stanach Zjedn. Chwastow z dzieckiem zszedł z okrętu.

W drugim procesie poznańskim skazano 6 oskarżonych na kary więzienia od 18 mies. do 6 lat, dwóch oskarżonych Suwarta i Olejniczaka zwolniono, skazanemu Kaufmanowi zawieszono wykonanie kary.

Poufne rozmowy Francji i W. Brytanii z Egiptem w Nowym Jorku doprowadziły do ustalenia sześciu zasad, na których powinno być oparte ostateczne rozwiązanie kryzysu sueskiego.

Gen. Eisenhower oświadczył, że kryzys sueski „minał”.  
Rząd W. Brytanii zwrócił się do ONZ z pismem zwracającym uwagę na popieranie przez Grecję akcji terrorystycznej na Cyprze.

Rząd grecki oświadczył, że jego polityka w sprawie Cypru nie ulegnie zmianie.

Ministerstwo spraw zagr. Izraela wydało oświadczenie, że Izrael użna wprowadzenie wojsk Iraku do Jordanii za bezpośrednie zagrożenie swego bezpieczeństwa.

B. węgierski minister obrony narodowej w rządzie komunistycznym gen. Farkas został aresztowany.

Po czteromiesięcznym kryzysie utworzono nowy rząd holenderski, socjalistyczno-katolicki, pod przewodnictwem p. Dreesa.

Smirnow, obecny ambasador sowiecki w Wiedniu został mianowany ambasadorem w Bonn.

Premier Japonii Hatojama przybył do Moskwy.

13 października  
Eden na zakończenie zjazdu Partii Konserwatywnej wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że w sprawie Suez osiągnięto w Nowym Jorku tylko „nieznaczne postępy” i że użycie siły w ostateczności nie może być wyłączone.

Egipt wypowiedział się przeciwko projektowi nowej uchwały brytyjsko-francuskiej w Radzie Bezpieczeństwa w ONZ.

Trwające 3 dni zaburzenia w Hong Kongu doprowadziły do aresztowania 3.450 ludzi. 45 osób zginęło.

Minister spraw zagr. Jordanii opuścił Kair nie uzyskawszy konkretnej pomocy Egiptu.

Między rządem zachodnich Niemiec i Stanami Zjedn. zawarto nowy układ w sprawie dostaw broni.

Minister spraw zagr. Izraela pani Meir oświadczyła, że rząd jej przeciwstawi się wszelkiemu zagrożeniu terytorium Izraela w związku z zapowiedzianym wejściem wojsk Iraku do Jordanii.

14 października  
Po raz 78 Rosja Sow. zastosowała veto w Radzie Bezpieczeństwa w ONZ głosując wraz z Jugosławią przeciw istotnej części uchwały brytyjsko-francuskiej w sprawie Suez.

Zjazd francuskiej Partii Radykalnej utwierdził p. Mendes France na stanowisku faktycznego kierownika stronnictwa, co jednak doprowadziło do wystąpienia z partii szeregu byłych ministrów i premiera Queuille. Dożywni prezes, sędziwy Herriot, złożył również swój urząd.

B. węgierski premier Nagy, wyrzucony swego czasu z Partii Komunistycznej został z powrotem przyjęty do jej szeregów.

Rząd brytyjski ostrzegł rząd Izraela, że wojska Iraku są gotowe wkroczyć na teren Jordanii, by osłonić ją przed atakami. Jednocześnie rząd brytyjski zaznaczył, że czuje się nadal związany traktatem przymierza z Jordanią i udzieli jej pomocy na jej wniosek.

W stolicy Jordanii przebywa delegacja wojskowa Iraku z następcą tronu na czele.

Przed komisją sejmową w Warszawie minister sprawiedliwości Wasilkowska oraz prokurator generalny Rybicki ujawnili szereg nadużyć w aparacie śledczym i sądowym w Polsce.

15 października  
Sąd w trzecim procesie poznańskim odrzucił wniosek obrony o powołanie dalszych świadków.

5-osobowa delegacja węgierskiej Partii Komunistycznej z Geroe na czele przybyła do Belgradu.

Na Kremlu rozpoczęła się nowa faza rokowań sowiecko-japońskich.

Szepliw przybył do Paryża.  
Premier Izraela Ben Gurion ostrzegł raz jeszcze „wszystkich” przed krokami wojskowymi Jordanii i Iraku. Izrael będzie czuł się w razie czego upoważniony do wystąpienia ożreznego.

Rząd Jordanii oznajmił, że wojska Iraku nie wkroczą obecnie w granice Jordanii.

Jordania wystosowała skargę przeciw Izraelowi do Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Egipski minister spraw zagranicznych wystosował pismo do Rady Bezpieczeństwa ONZ, protestując przeciwko przemówieniu Edena na zjeździe Partii Konserwatywnej.

Eisenhower oznajmił, że Stany Zjednoczone, udzielić będą Jugosławii dalszej pomocy gospodarczej, wstrzymają natomiast dostawy samolotów odrzutowych i ciężkiego zaopatrzenia.

Książę Filip odcieńczył z Londynu, by dokonać otwarcia Igrzysk Olimpijskich w Melbourne w dniu 22 listopada.

16 października  
Gomulka uczestniczył w posiedzeniu Politbiura Partii Komunistycznej.

Obrona na procesie poznańskim stwierdziła, że prasa wydawana w Kraju i radio zniekształcają przebieg procesów poznańskich.

Eden i Selwyn Lloyd udali się nagłe do Paryża by uzgodnić z rządem francuskim dalsze postępowanie na Środkowym Wschodzie.

Rząd niemiecki uległ przebudowie. M. in. ustąpił minister obrony Blank, którego zastąpił chrześcijański demokrat Strauss.

Kancelarz Adenauer oświadczył, że Niemcy zach. nie będą mogły wypełnić zobowiązań wojskowych wobec NATO.

Stevenson zapowiedział w czasie kampanii wyborczej, że głównym jego celem w polityce zagranicznej będzie uzgodnienie z W. Brytanią i z Rosją sprawy zawieszenia próbnych wybuchów bomb wodorowych.

Komunisty w Polsce i w Czechosłowacji odrzucili zaproszenie Eisenhowera i nie wysłały obserwatorów na wybory prezydenckie w St. Zjedn.

Mikojan wypowiedział się za przepuszczeniem statków Izraela przez Kanał Sueski.

Secesjonisci z Partii Radykalnej we Francji w liczbie 14 założyli w parlamencie nową grupę radykalną.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/8 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 ore — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g baryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. BRYTANIA: miesięcznie 5/6, kwartalnie 16/-, rocznie £217.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London. S. W. 11. Zmiana adresu: — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Czaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek post.: J. Korab-Brzozowska-Czaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 460, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ec 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Matecki, Tulpenlaan 17, Lindenbeuel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gableonerstrasse 7/L. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 86; Narvesena Kiosk Kompani, Postboks 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, ? rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI: N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill

koron: mies. 8.50, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrustatan 80/11 Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przez poczt.: — W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. p. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radegast” — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: B. Dąbrowski-Osietyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Biełkowski, 296, Sheridan Ave., Albany

„Księgarnia Ludowa”, J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 1cm 31.  
Przyjmują GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.  
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 81a Dean Road, London, N. W. 2.  
Telefon: WILleaden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BA/Ttersea 1445.